WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | PIĄTEK, 19-go KWIETNIA 1935 ROKU | CENA 10 GROSZY | Nr. 110

Łódź 19-IV-35 A.

RIA MASTENBROECK holenderka ustanowiła w Bazylei nowy rekord światowy, przepływając na plecach 400 metrów w czasie 6:0,5 minut.

LAVAL francuski min. spraw zagranicznych ostro zaatakował Niemcy w Lidze Narodów

NIEDOSZŁY ZAMACH STANU W BUŁGARJI

Dwaj byli premjerzy chcieli usunąć obecny rząd.—Zaostrzenie dyktatury wojskowej

LONDYN, 19 kwietnia.

Wypadki, rozgrywające się w Bułgarji wywołały poważny niepokój w Londynie. W kołach miarodajnych panuje obawa, iż dalsze komplikacje wewnętrzne w Bułgarji mogą wywołać niepożądany wpływ na rozwój sytuacji na Bałkanach.

„Star" donosi z Sofji, iż dwaj b. premjerzy, którzy zostali internowani

CHCIELI DOKONAĆ ZAMACHU STANU.

Zamach ten skierowany był nietylko przeciwko obecnemu premjerowi, ale również przeciwko osobie, piastującej wyższą władzę w państwie. Należy się liczyć z tem, iż dyktatura wojskowa będzie zaostrzona i że wszystkie partje opozycyjne znikną raz na zawsze z życia politycznego.

Sofja, 19 kwietnia. (PAT).

Prezes rady ministrów gen. Złatew wyjaśnił wobec przedstawicieli prasy motywy internowania b. premjerów Georgjewa i Cankowa, oświadczając, że od czasu swego ustąpienia Georgjew i jego przyjaciele zbierali sie czesto jawnie lub tajnie oraz rozsiewali pogłoski, skierowane przeciwko rzadowi. Co się tyczy Cankowa, to nietylko nie przystąpił on do rozwiązania swej partji, zgodnie z postanowieniami prawa, lecz nawet ogłosił odezwę, zawierająca szereg nieuzasadnionych oskarżeń przeciwko obecnemu reżimowi i usiłująca wywołać wrażenie, że ARMJA NIE STOI JEDNOMYŚLNIE PRZY KRÓLU, CO JEST ABSOLUTNYM FAŁSZEM. Ponieważ trzej członkowie rzadu nie godzili się z zarządzeniem internowania i złożyli dymisję, gen. Złatew wierny deklaracji, jaką złożył w czasie swego przemówienia programowego w lutym w sprawie normalnej drogi, na której winna nastąpić zmiana rządu i pragnąc dać opinji publicznej możność oceny dotychczasowej działalności rzadu, wręczył królowi zbiorową dymisje gabinetu.

Napad na dyrektora banku w Kołomyi

Zrabowano mu 70 tysięcy złotych w gotówce i wekslach

Kołomyja, 19 kwietnia.

Wczoraj dokonano tutaj zuchwałego napadu.

W nocy, gdy dyrektor Zygmunt Kriss opuszczał kantor banku wraz ze swym pomocnikiem, napadł na niego nieznany osobnik, który ugodził go ciężkiem żelazem w głowę.

Nieprzytomnemu zrabowano 150 dolarów, kilkadziesiąt różnych akcyj, 35 funtów, 60 tys. lei, 60 tys. koron czeskich oraz inne waluty zagraniczne, jak również weksle na kwotę 50 tys. zł.

Jak okazało się następnie, cios zadany napadniętemu był tak silny, że nastąpiło złamanie kości czołowej, przyczem kość czaszki przebiła kapelusz. Na skutek wypadku dyr. Kriss, jakkolwiek zupełnie przytomny, stracił kompletnie pamięć.

Wybuch pięciu bomb w Saragossie

Związki anarchistyczne ogłosiły strajk powszechny

Saragossa, 19 kwietnia. (PAT).

Anarchistyczno - syndykalistyczne związki zawodowe postanowiły przystąpić do strajku powszechnego na znak protestu przeciwko odmowie władz udzielenia zezwolenia na kongres, który miał się odbyć w tygodniu świątecznym. W związku z tem rzucono wczorai w mieście 5 bomb, które zabiły jedna osobę, a zraniły trzy, w tem dwie cieżko. Policja aresztowała komitet wykonawczy anarchistów - syndykalistów oraz około 100 osób podejrzanych. Socialistyczne organizacje robotnicze nie przyłączą się do ruchu syndykalistów.

Niezdolni do służby wojskowej w Niemczech

będą przydzieleni do kadr pracy

Berlin, 19 kwietnia (PAT)

Prasa ogłasza szczegółowe postanowienia, określające warunki przyznania kwalifikacyj fizycznych przy poborze wojskowym w Niemczech. Charakterystycznem jest, że w każdym wypadku niezdolności do służby lekarze obowiązani są wyraźnie stwierdzić, czy dotyczy ona tylko obowiązków wojskowych danego osobnika. Motywowane to jest tem, że wyniki oględzin lekarskich przy poborze zużytkowane być mają ewentualnie dla służby w kadrach pracy oraz że nawet osoby, obarczone ciężkiemi wadami fizycznemi, mogą przedstawiać zdolną do pracy siłę roboczą, oczywiście w pewnych ograniczonych ramach. Jako zupełnie niezdolni uważani będą ci, którzy spowodu wad cielesnych lub umysłowych będą stale pozbawieni możności zarobkowania.

Czy odprężenie pomiędzy Berlinem a Kownem?

Władze litewskie zwracają litwinom skonfiskowane towary

Paryż, 19 kwietnia.

(PAT) Agencja Havasa donosi z Kowna: Potwierdza się wiadomość, że od 2 dni poselstwo niemieckie w Kownie udziela wiz tranzytowych obywatelom litewskim. O wizy na pobyt w Niemczech obywatele litewscy w dalszym ciagu zwracać się jeszcze muszą bezpośrednio do Berlina. Poza tem niemieckie władze celne w Eydkunach zwróciły ostatnio litewskim władzom celnym pieniądze i towary, skonfiskowane włościanom litewskim w okresie manifestacyj antylitewskich w Niemczech. Władze niemieckie zakomunikowały oficjalnie Litwie, że winni tych nadużyć zostali ukarani 6-miesięcznym więzieniem.

Prasa francuska komentuje tę wiadomość w ten sposób, iż uważa, że w stosunkach litewsko-niemieckich nastąpiło pewnego rodzaju odprężenie.

Tragiczny wypadek robotnika

Łódź, 19 kwietnia.

(gr) Dziś rano zawezwano pogotowie miejskie do Teodora Kowalczyka, zam. przy ul. Ogrodowej 26. Poszkodowany odniósł rany głowy i przedramienia. Okazało się, iż w czasie pracy w fabryce spadł Kowalczyk ze znacznej wysokości. Rannego przewieziono na oddział roentgenologiczny do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Robotnik dotkliwie pobity

Łódź, 19 kwietnia.

(gr) Około godziny 10-ej wieczorem został dotkliwie pobity na ulicy Żwirki, 21-letni robotnik fabryczny, Maksymiljan Krotochwil, zam. przy ul. Grzybowej 19 (Chojny).

Poszkodowany odniósł szereg ran głowy, czoła i twarzy. Rannego przewieziono do domu, po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez pogotowie miejskie.

Krotochwil był w stanie podchmielonym. Przez kilka godzin przebywał w towarzystwie kolegów, gdy już miał dobrze w czubie, pożegnał ich i oświadczył, że idzie do domu. Na tem tle powstała awantura, która zakończyła się bójką.

Świąteczny (wielkanocny) numer „Expressu" ukaże się jutro t. j. w sobotę dn. 20 kwietnia r. b. w objętości 10 stron i zawierać będzie między in. specjalną wielkanocną serję Pata i Patachona

Cena numeru 10 groszy

Pożar kabla

spowodował wybuchy w Londynie

Londyn, 19 kwietnia.

Pożar kabla w Oxfordstreet spowodował w środę po południu przerwę w dostawie prądu elektrycznego do najważniejszej dzielnicy handlowej Londynu.

W kilku punktach nastąpiły podziemne eksplozje, połączone z odrzuceniem pokryw, zamykających korytarze podziemne. 20 oddziałów straży pożarnej pracowało nad ugaszeniem ognia.

Groźny wybuch

w składzie porcelany w Stanisławowie

Stanisławów, 19 kwietnia (PAT)

Dziś około godziny 3-ej nad ranem nastąpił wybuch w wielkim składzie porcelany firmy Statter i Zeimer, mieszczącym się przy ulicy Trzeciego Maja. Towary bardzo znacznej wartości uległy zniszczeniu. Na miejsce przybyły natychmiast władze bezpieczeństwa i prokurator, przeprowadzając dochodzenie. Straż pożarna zajęta jest usuwaniem zniszczonych towarów. Straty narazie nieustalone.

Kobiety protestują

przeciwko nastrojom wojowniczym

Stambuł, 19 kwietnia (PAT)

Komisja do spraw pokoju obradującego tu kongresu kobiet uchwaliła rezolucję, protestującą przeciwko nastrojom wojowniczym.

Przymusowe roboty w Rumunji

za niepłacenie grzywny pieniężnej

Bukareszt, 19 kwietnia.

(PAT) Ministerjum skarbu wypracowało projekt ustawy o zamianie kary więzienia za nieuiszczenie nałożonych grzywn pieniężnych na przymusowe roboty.

Decyzja ta została powzieta z powodu, iż liczba obywateli, a zwłaszcza chłopów, którzy nie mogą uiścić tych grzywn, wzrasta stale tak, iż istniejące więzienia nie są w stanie pomieścić aresztowanych.

Pijany rowerzysta

odniósł rany

Łódź, 19 kwietnia.

(gr) Ulicą Brzezińską jechał wczoraj wieczorem jakiś rowerzysta, który niepewną ręką trzymał kierownicę. Przechodnie przypuszczali, iż jest to jakiś nowicjusz, który nie potrafi jeszcze utrzymać równowagi. Przyczyna fatalnej jazdy tkwiła jednak... w alkoholu: 36-letni Czesław Tomczak (Miodowa 6) spadł z roweru, gdyż był podchmielony i odniósł poważną ranę głowy i policzka prawego. Lekarz pogotowia miejskiego nałożył poszkodowanemu opatrunek i zaaplikował zastrzyk surowicy przeciwtężcowej.

Każda obligacja Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej — to krok naprzód w walce z kryzysem gospodarczym

Gdy Wielka Brytanja prowadzi wojnę

Ataki lotnicze w ciągu kilku dni zniszczą fabryki broni, porty, elektrownie i wszelkie zakłady przemysłowe, niezbędne do kontynuowania wojny. — Sensacyjne przepowiednie przedstawiciela angielskich sfer wojskowych

W Londynie wyszła niedawno z druku książka pod tytułem: **„Gdy Wielka Brytanja prowadzi wojnę"**, która wzbudziła dzięki swej treści, ogromne zainteresowanie zarówno wśród szerokiej publiczności, jak i sfer wojskowych. Autorem jej jest **kapitan Lidell Hart**, znany krytyk wojskowy, fachowiec i ekspert w dziedzinie militarnej.

My, — pisze Hart — mówimy o minionej wojnie, jako o „wielkiej". Być może, że synowie nasi mówić będą o przyszłej wojnie, jako o **„wielkim chaosie"**.

Im większe będą armje nieprzyjacielskie, tem większy chaos będzie panował Koncentracja sił przeprowadzona w myśl ogólnie przyjętych zasad wojennych, spowoduje w niektórych miejscach **niemożliwe do opanowania skupienie ludzkie.** Natłoczone wojskiem arterje ruchu, będą przedstawiały bardzo dogodny cel dla nieprzyjacielskich ataków lotniczych, których skutki wywoływać będą **demoralizujący wpływ na dyscyplinę wojskową. Olbrzymie tłumy zgłodniałych żołnierzy będą wałęsać się po opustoszałych okolicach kraju,** które w innych warunkach mogłyby im dostarczyć dostatecznej ilości produktów żywnościowych

Zdaniem autora, jednak niebezpieczeństwo, jakie rzekomo grozi ludności cywilnej ze strony ataków lotniczych, jest nieco przesadzone. **Siły lotnicze, jakiemi rozporządzają dziś państwa europejskie, nie są bynajmniej wystarczające, by móc spowodować zniszczenie w takich rozmiarach, jak je sobie niektórzy wyobrażają.** Są one jednak wystarczające, by **sparaliżować przygotowania wojenne przeciwnika, zniszczyć jego fabryki broni i inne urządzenia.**

— Siły powietrzne — pisze Hart, — będą mogły uderzyć na nieprzyjaciela **już w godzinę po wypowiedzeniu wojny,** podczas gdy na przygotowanie i odpowiednie zmobilizowanie armij lądowych trzeba będzie kilku tygodni.

Wszelkie wysiłki skierowane będą ku uniemożliwieniu nieprzyjacielowi operacyj wojennych przez **unieruchomienie jego fabryk broni, amunicji, zakładów przemysłowych, chemicznych, portów, elektrowni, lotnisk i t. p.,** co będzie tem łatwiejsze wobec „racjonalizacji" przemysłu i skoncentrowania źródeł światła ciepła, wody i prądu.

Jest rzeczą bardzo możliwą, że już **w parę dni po wybuchu wojny, żadne z państw wojujących nie będzie rozporządzało odpowiedniemi środkami technicznemi do kontynuowania działań wojennych.** — Autor dochodzi do wniosku, że **Wielka Brytanja, ze swoją małą armją, łatwiej uniknie zgubnych następstw wojennych,** niż państwa kontynentalne, zmuszone do zmobilizowania i utrzymywania miljonów ludzi pod bronią.

Krótkotrwała karjera żywych manekinów

Wytworne arystokratki na usługach magazynów mód. — Gdy tracą formę, idą na bruk... — Pozorny blichtr pięknych modelek

Ciężki zawód „sezonowych znakomitości"

W Paryżu, wielkie salony mód, które decydują, co będzie nosić wytworna kobieta świata cywilizowanego, posiadają liczny zastęp nietylko pięknie zbudowanych i prześlicznych modelek, — wśród których przodujące miejsce zajmują **wytworne arystokratki, mające za zadanie przyciąganie do magazynów snobistycznej klijenteli.**

Na żywego manekina nadaje się jedna młoda kobieta na tysiąc. Karjera jej trwa krótko. **Parę zbytecznych kilo wagi i utrata tanecznej posuwistości kroku i — manekin idzie na bruk.**

Typ żywego manekina jest znormalizowany: **wysoki wzrost, bardzo długie nogi, szerokie ramiona, smukłe biodra, stan jak najcieńszy.**

Paryskie manekiny rekrują się rzadko z pośród Paryżanek. Przeważają najczęściej **angielki, rosjanki, a czasem zdarzy się modelka o polskiem nazwisku.** Jakaś eks-księżna, obdarzona znakomitą prezencją, piękna, wytworna lady, pełna temperamentu, princessa włoska, mogą się okazać manekinami na wysokości zadania. One bowiem są kompetentne i suknia, w której wyglądają ciekawie, jest odrazu rękojmią, że tak powinno się wyglądać, aby być ubraną według ostatniego „krzyku mody".

Paryżanki posiadają przeważnie zbyt odrębną indywidualność, są zanadto żywe, aby zadowolnić swym stylem wyszukane wymagania najczestszych klijentek magazynów francuskich, któremi są w znacznej większości amerykanki.

Zawód manekina jest bardzo ciężki. Wymaga on niezwykłego opanowania siebie, wielkiej cierpliwości, a przedewszystkiem **ascetycznego trybu życia,** od którego uzależnione jest poniekąd zachowanie smukłej linji. **Surowa djeta, nieustanne gimnastykowanie, unikanie wszelkich podniet — oto program życia manekina,** gdyż — pomimo wszelkich zmian kapryśnej mody — szczupła, nieprawdopodobnie smukła figura jest nadal kanonem, będącym natchnieniem dla wszystkich kreacyj toaletowych.

Najsłynniejsze manekiny wielkich magazynów kładą szczególny nacisk na swój urok osobisty, umieją go podkreślić i w ten sposób wyrastają na **sezonowe znakomitości,** dyktujące modzie szczegóły na marginesie tualet. Mimo ciężkiej pracy i olbrzymiego niekiedy wysiłku nerwów, zawód manekina jest marnie opłacany.

Dramatyczna scena w przestworzach

Dzielna pasażerka — w obawie przed katastrofą — zajęła miejsce niedoświadczonego pilota

(z) Prasa londyńska opisuje niezwykły wypadek, jaki wydarzył się w samolocie pod Nowym Jorkiem.

Aparat kierowany był przez młodego mężczyznę, który niedawno dopiero uzyskał dyplom pilota i bynajmniej nie posiadał „doświadczenia powietrznego". — Gdy samolot znajdował się na wysokości 2000 stóp, motor zaczął „kaprysić" i niedoświadczony kierowca — jak to często bywa z początkującymi lotnikami — stracił głowę i „przymarzł" do steru, **nie mogąc ze zdenerwowania, ruszyć się z miejsca.**

Na szczęście, w samolocie znajdowała się w charakterze pasażerki, znana lotniczka amerykańska, Anetta Jipson, która zorjentowała się w sytuacji. Jednakże mimo perswazyj i namów lotniczki, pilot nie wrócił do przytomności i nie dał się skłonić do poczynienia niezbędnych chwytów.

Widząc, że samolot znajduje się w niebezpieczeństwie, **p. Jipson zerwała ze ściany kabiny minimax do gaszenia ognia i z całej siły uderzyła nim nerwowego pilota po głowie.** Ten stracił natychmiast przytomność, a wówczas odważna niewiasta, wyrównała lot i **szczęśliwie wylądowała na jednem z lotnisk nowojorskich.**

Anetta Jipson padła do pewnego stopnia ofiarą swej stanowczości, albowiem w chwili, gdy zadawała upartemu lotnikowi cios minimaxem, młodzieniec odruchowo podniósł rękę, która skierowała aparat do gaszenia **w kierunku nosa lotniczki.** Wyszła ona z aeroplanu z **zalaną krwią twarzą,** ponieważ doznała uszkodzenia nosa.

Niefortunnego pilota przywrócono do przytomności i odstawiono do domu.

Jak powstały biura kojarzenia małżeństw

Oferta matrymonjalna w piśmie angielskiem w 1695 roku, wywołała niebywałą sensację

W roku 1695-tym ukazało się w ówczesnym dzienniku londyńskim „Collection for Improvement of Husbandry entrade" ogłoszenie, które wywołało istną sensację wśród elity towarzyskiej stolicy nad Tamizą. Inserat ten zajmował... dwie szpalty: **kandydat do stanu małżeńskiego, mieszkający pod Londynem wyszczególniał dokładnie swoje przyzwyczajenia oraz podał swój życiorys.**

Spoczątku czytelnicy przyjmowali tego rodzaju ogłoszenie ze zdziwieniem i uśmiechem pobłażania, z biegiem czasu jednak ukazywało się w popularnem tem piśmie coraz więcej ogłoszeń matrymonjalnych, aż w końcu utworzono **stałą rubrykę dla poszukujących tą drogą towarzyszki życia.**

Liczne dzienniki ukazywały się w niebywałej wprost, jak na owe czasy ilości egzemplarzy. Dzienny nakład wynosił niekiedy przeszło 20.000 egzemplarzy. Po pewnym czasie zaczęto wydawać **specjalne gazety, poświęcone wyłącznie ofertom małżeńskim, przyczem okazało się, że 50 lat temu było wśród tego rodzaju inseratów, blisko 80 proc. ogłoszeń kobiecych.**

Z biegiem czasu powstały **biura kojarzenia małżeństw.** Kandydatów dzielono zazwyczaj na cztery kategorje. Do pierwszej należeli młodzi, piękni i zamożni ludzie, do ostatniej zaś **starsi wdowcy, ułomni, rozwodnicy itd.** Instytuty te zyskały wkrótce prawo obywatelskie i stały się czemś nieodłącznem dla całej rzeszy samotnych ludzi, którzy, pochłonięci pracą zawodową, nie mają czasu ani okazji na nawiązanie znajomości inną drogą.

Żałuję, że oskarżony nie ukradł więcej...

W Liverpoolu odbył się proces, który wywołał olbrzymią sensację w angielskim świecie prawniczym. Tło rozprawy, która odbiła się głośnem echem w całem imperjum brytyjskiem jest następujące: .

Pracownik pewnego bogatego jubilera oskarżony był o kradzież 5 funtów na szkodę swego szefa. Sędzia ze względów zasadniczych ukarał oskarżonego, zawieszając wyrok, poczem oświadczył „poszkodowanemu" pracodawcy:

— **Bardzo żałuję, że oskarżony nie ukradł panu więcej, jeśli to prawda, że otrzymywał tygodniowo nie więcej, niż 25 szylingów.**

Gdy jubiler tłumaczył się, że oskarżony nie żądał więcej za swoją pracę, sędzia przerwał mu ironicznie:

— Może pan sądzi, że człowiek z żoną i dziećmi może żyć w wielkiem mieście za 25 szylingów?

WOLNA TRYBUNA

PANI ALMA z ŁODZI ma list w redakcji „Ilustr. Expressu" od pana z Bydgoszczy, do którego pisała, przyczem podpis był nieczytelny.

„NIEPOTRZEBNY MŁODZIENIEC" w BYDGOSZCZY: Liczy Pan dopiero 20 lat i może Pan jeszcze być nietylko „potrzebnym" młodzieńcem, ale wręcz niezastąpionym człowiekiem. O karjerze policjanta niema co marzyć, skoro nie był Pan w wojsku. Potrzebne są bowiem takie same kwalifikacje fizyczne, a może nawet jeszcze większe. Niemniej jednak powinien Pan nauczyć się jakiegoś fachu, wstąpić do terminu, albo uczęszczać do szkoły wieczorowej zawodowej. O wyborze zawodu ja nie mogę decydować, albowiem nie znam Pana zamiłowań, ani też zdolności. Każdy człowiek ma do czegoś chęć, do jakiejś pracy czuje powołanie i w tym kierunku powinien się kształcić i przygotowywać. Marzył Pan o karjerze wojskowej, ale ta jest wykluczona spowodu słabej budowy ciała. Niech Pan zatem rozejrzy się za czemś innem. Gdy zastanowi się Pan już czem chciałby być w przyszłości, proszę do mnie napisać raz jeszcze, a razem coś postanowimy.

„POSZUKUJĄCY INNEJ" w ŁODZI: Przytoczył Pan w liście moje słowa na temat większej szczerości w korespondencyjnym sposobie porozumiewania się. To prawda. Ale pomiędzy listami do mnie, a wzajemną korespondencją czytelników jest olbrzymia różnica, gdyż ja otrzymuję jedynie listy pełne żalów, kłopotów i trosk, przyczem, żeby móc odpowiedzieć i poradzić muszę mieć jasny i dokładny obraz przeżyć i tła sprawy. W takich wypadkach konieczna jest szczerość, która w rozmowie osobistej mogłaby być nieco żenująca. Tymczasem Panu chodzi o rodzaj korespondencyj towarzyskich, wymiany myśli, ażeby znaleźć osobę, której umysł zyskałby Pana szacunek i uznanie. Jeżeli jednak znajdzie Pan już taką korespondentkę, w której listach gotów się Pan nawet zakochać i w której Pan wzbudzi wiele nadziei swemi listami, ciekawość Jego nie da mu spać spokojnie, jeżeli nie dopełni znajomości listownej znajomością osobistą. I tutaj mogą wyniknąć najbardziej przykre niespodzianki. Piękna dusza może bowiem nie odpowiadać naszemu urobionemu pojęciu piękna fizycznego, naszemu ideałowi, który na podstawie listów, wywołaliśmy w naszym umyśle. Stąd przykre rozczarowania, przykre dla obu stron. To też istnieje pewna różnica pomiędzy korespondencją ze mną, a wzajemnemi listami czytelników, w czem ja nie chcę pośredniczyć. Ograniczam się jedynie do przesłania listu adresatce czy adresatowi, jeżeli list z szyfrą przyjdzie do redakcji. To wszystko. Przecież i ja znam tylko z listów swoich miłych korespondentów i nie mogłabym prowadzić „kartoteki bratnich dusz", o co Panu zdaje się chodzi.

Mężczyźni jednak naogół są bardziej przedsiębiorczy i mają znacznie więcej możliwości do zawierania znajomości, aniżeli kobety. To też nie obawiam się bynajmniej o to, że nie spotka Pan kobiety, która się Panu będzie podobała i będzie odpowiadała jego ideałowi. A, że kobiety typu Pana nie należą do wyjątków, o tem Pana zapewniam. Nie należy tylko sądzić z pozorów i wydawać opinji z pierwszego wejrzenia. Moda bowiem wytworzyła specjalny typ kobiety, podobny bardzo do siebie. Jeżeli jednak odgarnąć tylko wierzchni, narzucony nalot — znajdzie się ciekawe, żywe stworzenie inne zupełnie od dotychczas poznanych.

PANI JADZIA z ŁODZI ma list w redakcji „Ilustr. Expressu", który może odebrać w godzinach biurowych.

„SEPAROWANY 42 — 1932" w CIESZYNIE: Zechce Pan zwrócić się w tej sprawie do adwokata, albowiem w pierwszym rzędzie należy unieważnić poprzednie małżeństwo. Separacja nie uprawnia Pana do zawarcia nowego związku mlżeńskiego i mógłby Pan wskutek nieoględności czy nieostrożności popełnić bigamję, co jest karalne. Adwokat udzieli Panu w tej sprawie wyczerpujących informacyj, albowiem konieczne są wyjaśnienia okoliczności otrzymania separacji i wiele innych danych, których Pan w liście nie podał. Mam wrażenie jednak, że sprawa jest do przeprowadzenia jeżeli weźmie się do tego prawnik specjalista w tego rodzaju sprawach.

PAN G. H. W ŁODZI. Zechce Pan przysłać do redakcji list pod wspomnianą szyfrą; który zostanie przesłany adresatce.

PAN BRONISŁAW K. W TARNOWIE. Wiersz jest bardzo słaby i świadczy o zupełnem niewyrobieniu oraz braku elementarnych podstaw pisania wierszem. Niech Pan więc da spokój swojemu natchnieniu i nie stara się go wyładować w tym kierunku. Poezja nietylko znajduje się w wierszach, ale może tkwić we wszystkiem co jest dziełem naszych twórczych rąk i twórczej myśli. Niech Pan postara się stworzyć coś ładnego i oryginalnego w pańskim zawodzie. Artystyczne wyroby ręczne mają również swoją poezję piękna.

Notatnik miejski

W związku z zatwierdzeniem planu regulacyjnego Łodzi, na terenie Karolewa i Rokicia nie wolno będzie budować domów mieszkalnych, gdyż stanie tam olbrzymi centralny dworzec towarowy. Również na ul. Aleksandrowskiej wybudowany zostanie trzeci osobowy dworzec łódzki.

***

Fundusz Pracy udzielił wczoraj zarządowi miejskiemu w Konstantynowie 150.000 zł. na regulację rzeki Ner oraz rzeki Łódki. Prace regulacyjne trwać będą od 1 maja do 1 grudnia. Przy pracach zatrudnionych będzie 500 robotników, przeważnie z Łodzi.

***

W dniu 15 lutego r. b. w sklepie galanteryjnym Rozenbluma przy ul. Nowomiejskiej 15, dwie złodziejki skradły kilka koszul. Złodziejkami były: Katarzyna Grudzińska Ronke i Janina Śliwińska, zamieszkałe w Kałach. Obie złodziejki sąd skazał wczoraj po 11 miesięcy więzienia.

Skróty telegraficzne.

...W procesie przywódców Schutzbundu w Wiedniu jeden oskarżony skazany został na 18 lat, drugi na 15 lat więzienia, pozostałych 18-u otrzymało od 1 do 10 lat więzienia.

...W Bułgarji dokonano aresztowania dwuch byłych premjerów i innych wybitnych osobistości, a urzędujący premjer podał się do dymisji. Sytuacja wewnętrzna jest bardzo naprężona.

...W Tomsku został przejechany przez samochód policyjny jakiś żebrak, który okazał się bratem sławnego mnicha Rasputina.

...W wyborach do sejmików prowincjonalnych w Holandji socjaliści zdobyli 6—8 proc. ogólnej liczby mandatów.

...Pan Prezydent Rzplitej podpisze we wtorek, 23 bm. nową konstytucję, poczem zostanie ona ogłoszona w Dzienniku Ustaw.

...Statek polski „Dar Pomorza" znajduje się w drodze do Singapore, gdzie spędzi Święta Wielkanocne.

Strajk u Szmellera

został wczoraj zlikwidowany

Łódź, 19 kwietnia.

(k) — Jak podaliśmy onegdaj, w farbiarni Szmellera przy ul. Kilińskiego 192 wybuchł strajk 80 robotników naskutek tego, iż zarząd fabryki, otrzymawszy większe zamówienia, przyjął nowych robotników zamiast tych, którzy pracowali poprzednio i zostali w grudniu zredukowani.

W związku z tym zatargiem zwołana została na wczoraj do okręgowej inspekcji pracy konferencja, na której osiągnięto porozumienie. Firma zobowiązała się przyjąć odrazu 10 starych robotników i przy zwiększaniu produkcji na każdego nowego robotnika przyjąć jednego starego.

Fakir Blacaman w Łodzi

Z Cyrkiem Staniewskich, który przyjechał do Łodzi na gościnne świąteczne występy, przybył również słynny fakir hinduski **Blacaman.** Wczoraj na ulicy Piotrkowskiej liczny tłum był świadkiem ciekawego zajścia. Nowoczesna limuzyna, stanęła na jednym z rogów ul. Piotrkowskiej, z której wysiadł średniego wzrostu człowiek, o długich czarnych włosach i czarnej brodzie. W mig auto zostało oblężone przez ciekawych i gawiedź uliczną. Osobnikiem, który pono reperował auto był właśnie hindus-fakir Blacaman, który na skutek zbiegowiska zmuszony był pozostawić popsute auto na ulicy, sam zaś w towarzystwie swojego sekretarza udał się do hotelu.

O fakirze Blacamanie krążą najrozmaitsze wersje. Blacaman bywa stale w otoczeniu swoich najbliższych asystentów, personel zaś tego tajemniczego osobnika Wschodu składa się z 80 osób. Pozatem posiada własnych kuchmistrzów, kuchnię polową, 50 lwów (10 młodych), 100 krokodyli, najrozmaitsze dzikie gady, tygrysy i t. p.

Występy fakira Blacamana trwają ponad godzinę, każdy zaś eksperyment wzbudza niekłamany podziw. Specjalnie na wyróżnienie zasługuje jego zagrzebanie w szczelnie zamkniętej trumnie na dłuższy okres czasu.

Sensacyjna premjera odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę, 21-go kwietnia, o godzinie 4.30 po poł. i 8.15 wieczorem.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Oblała kuzyna wrzątkiem

ponieważ nie chciał wyprowadzić się z mieszkania

Straszny czyn mściwej kobiety

Łódź, 19 kwietnia.

(gr) Wczoraj donosiliśmy pokrótce o strasznem poparzeniu twarzy i klatki piersiowej, jakie odniósł lokator domu przy **ul. Czystej 3 (Marysin),** — 35-letni Bolesław Aniszewski. Poszkodowanego przywieziono na stację pogotowia miejskiego, gdzie go opatrzył dyżurny lekarz.

Jak zdołaliśmy ustalić, czynu tego dokonała **kuzynka** Aniszewskiego, 35-letnia wdowa, u której zamieszkuje od przeszło pół roku w charakterze sublokatora.

Aniszewski, dość zamożny obywatel, posiadał własną ziemię w okolicy ul. Czystej. Jeszcze przed rokiem czynił przygotowania, **by na własnym placu wybudować nieruchomość.** W tym czasie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na kolei kuzyn jego. **Kolejarz znalazł śmierć na miejscu.** Pozostawił **młodą i przystojną jeszcze wdowę wraz z czworgiem dzieci** Najstarszy syn liczy już lat 16-cie, pozostałe jednak dzieci mają zaledwie po kilka lat. Wdowa po kolejarzu odziedziczyła dom przy ul. Czystej 3, oraz pobiera emeryturę po tragicznie zmarłym mężu.

Wówczas Aniszewski wprowadził się do swej kuzynki, gdyż postanowił zaopiekować się nieszczęśliwą kobietą i jej małoletnim potomstwem. Kuzynka z chęcią zgodziła się na zamieszkanie z nim pod jednym dachem.

Kilka miesięcy minęło w zgodzie i harmonji. Gdy Aniszewski przestał opiekować się pozostałymi, właścicielka posesji nalegała, by jaknajprędzej przystąpił do budowy własnej nieruchomości, gdyż zabiera tylko miejsce w dość szczupłem mieszkaniu.

Na tem tle dochodziło **do częstych awantur.** Aniszewski ani myślał o wyprowadzeniu się z domu przy ul. Czystej. Nie podejmował żadnego kroku, by zwolnić miejsce w mieszkaniu kuzynki. **Awantury zamieniały się niejednokrotnie w bójki i od czasu do czasu zmuszona była interwenjować policja.**

Onegdaj w nocy doszło znów do ostrej wymiany słów. Zniecierpliwiona wdowa dała ostateczny termin Aniszewskiemu, by opuścił jej dom. Aniszewski nie tylko, że nie przyrzekł jej, że poszuka obie dach nad głową, ale wręcz oświadczył, że jest mu u niej bardzo wygodnie i ani myśli się wyprowadzić. Z budową też mu się nie spieszy. **Wówczas właścicielka mieszkania wpadła w istny szał.** Wszczęła piekielną awanturę i zagroziła że jeżeli dobrowolnie się nie usunie, **stanie się nieszczęście.**

Aniszewski nie przejmował się zbytnio groźbą, gdyż nie przypuszczał, że kuzynka wprowadzi ją kiedyś w czyn. Po kilku minutach przekonał się, że się p[illegible] rachował. Kiedy był odwrócony do ni[illegible] tyłem, oblany został wrzątkiem w twarz i piersi. Poparzony począł rozpaczliwie wzywać pomocy. Nadbiegli sąsiedzi. Aniszewski, dotkliwie poparzony, wił się w bólach, przed nim zaś stała spokojnie mściwa kobieta. W rękach trzymała garnek dużych rozmiarów.

Poszkodowanego przewieziono niezwłocznie do ambulatorjum pogotowia miejskiego.

Właścicielką domu przy ul. Czystej nr. 3 zajęła się policja.

Wielkanoc w Łodzi

Urzędy, poczta, tramwaje podczas świąt

Łódź, 19 kwietnia.

(k) — Dziś, w Wielki Piątek, **urząd wojewódzki, starostwo grodzkie i powiatowe, izba skarbowa oraz wszystkie urzędy skarbowe i biura zarządu miejskiego** czynne będą do godz. 1-ej po południu, a jutro, w Wielką Sobotę, do godz. 12-ej w południe. Dopiero we wtorek przyszłego tygodnia wznowione zostanie normalne urzędowanie.

Komunikacja tramwajowa w dniu dzisiejszym odbywać się będzie normalnie. Dopiero jutro o godz. 8-ej wieczór tramwaje zacznie się kierować do remiz, tak że komunikacja o godz. 12-ej w nocy zostanie całkowicie przerwana.

Jeśli chodzi o **pocztę,** to tak samo zmiany zajdą dopiero od dnia jutrzejszego. W dniu jutrzejszym poczta czynna będzie do godz. 5-ej po poł. W pierwszym dniu świąt a więc w niedzielę poczta będzie całkowicie nieczynna, a w drugim dniu świąt urzędowanie będzie się odbywać tak jak w każdą niedzielę — doręczanie poczty aderesatom nastąpi jednorazowo.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym **ubezpieczalnia społeczna** czynna będzie w biurach do godz. 12-ej, również do godz. 12-ej urzędować będą lekarze. Po godz. 12-ej oraz w ciągu niedzieli i poniedziałku czynne będzie tylko pogotowie ratunkowe do nagłych wypadków i pogotowie położnicze. Apteki ubezpieczalni czynne będą w piątek do godz. 6-ej po poł. a w sobotę do godz. 5-ej po poł. W drugim dniu świąt czynne będą nadto dyżury, które będą przyjmowały zgłoszenia do obłożnie chorych.

Bez przerwy czynne będzie natomiast **pogotowie ratunkowe miejskie.**

Pociągi osobowe kursować będą przez całe święta normalnie, jedynie ruch towarowy będzie wstrzymany w pierwszym dniu świąt.

Jeśli chodzi o **piekarnie,** to ostatni wypiek dokonany będzie jutro o godz. 1-ej po poł. Praca w piekarniach podjęta zostanie dopiero we wtorek rano.

Kradł nawet w sądzie

Wyrok—6 miesięcy więzienia

Łódź, 19 kwietnia.

(gr) W miejscach, licznie odwiedzanych przez interesantów roi się od kieszonkowców.

W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa w sądzie grodzkim przeciwko 27-letniemu Stanisławowi Krakowiakowi, który w kancelarji sądu grodzkiego ujęty został na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej. Krakowiak skorzystał w dniu 20 marca rb. z nieuwagi Zenony Jakubowskiej, która załatwiała przy okienku pewne formalności, związane ze sprawą sądową i wyjął jej z kieszeni palta portmonetkę z 15-ma złotymi.

Krakowiak nie miał jednak szczęścia gdyż manewr jego został spostrzeżony przez innego interesanta. Zawezwano posterunkowego, dyżurującego w sądzie.

Na rozprawie złodziej nie chciał przyznać się do inkryminowanego mu czynu, wobec jednak obciążających danych i jego przeszłości, sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Obóz pracy dla dziewcząt

zorganizowany zostanie w łódzkim okręgu włókienniczym.— W obozie pracy zatrudnione będą tylko córki bezrobotnych

Łódź, 19 kwietnia.

(k) — Jak się dowiadujemy, w okręgu włókienniczym łódzkim zorganizowany zostanie niedługo obóz pracy dla dziewcząt.

W obozie tym będą zatrudnione córki bezrobotnych, zarejestrowane w urzędzie pośrednictwa pracy w Łodzi. Do obozu pracy przyjmowane będą dziewczęta w wieku lat od 16 do 22-ch. Praca będzie się odbywała przez sześć godzin dziennie, za co dziewczęta będą otrzymywały po 50 groszy za dzień.

Do tego dojdzie całkowite utrzymanie i książeczka oszczędnościowa z wpłatą 5 zł. miesięcznie.

Obóz pracy dla dziewcząt zorganizowany zostanie staraniem towarzystwa opieki nad niezatrudnioną młodzieżą, która już w najbliższym czasie, uruchomi pierwszy wogóle obóz pracy dla dziewcząt w Zagłębiu Dąbrowskiem

Zuchwała kradzież na szosie

Patrol policyjny zatrzymał złodziei

Łódź, 19 kwietnia.

(gr) Nocy ubiegłej dokonano zuchwałej kradzieży z wozu na szosie Pabjanice — Łódź. O północy, kiedy wóz gospodarza wiejskiego, Michała Kuleszy znajdował się w drodze do Łodzi, wskoczyło nagle kilku osobników, którzy skorzystawszy z dżemki woźnicy, poczęli zrzucać na szosę worki, znajdujące się na wozie. W tym czasie przechodził drogą patrol policyjny. Mężczyźni, niosący worki na plecach wydali się policjantom podejrzani, wobec czego zawezwali ich do zatrzymania ś.p. Sprawcami kradzieży owsa z wozu Kuleszy okazali się dwaj znani policji awanturnicy, Kazimierz Kriger (Pabjanice(Polna 21) i Mieczysław Mita, zam. przy ul. Wysokiej 2.

Obu złodziei osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

TASAKIEM ZMASAKROWAŁA GŁOWĘ BRATU

Ofiara zbrodniczej siostry postradała mowę

Kielce, 18 kwietnia.

We wsi Teodorów, pow. włoszczowskiego, wynikła sprzeczka o podział majątku pomiędzy Janem Dutkowskim, a Antonim Kurkiem. Sprzeczka zamieniła się wkrótce w **krwawą bójkę,** podczas której żona Dutkowskiego, Janina, **schwyciła wiszący na ścianie tasak i zadała nim 4 ciosy w głowę swemu bratu Antoniemu Kurkowi.**

Kurek **wskutek zadanych ran zaniemówił.**

Groźba strajku

robotników budowlanych

Łódź, 19 kwietnia.

(k). — Na nadchodzący wtorek zwołane zostało zebranie międzyzwiązkowej komisji pracowników budowlanych, na którem omówiona będzie sprawa dalszej akcji, dotyczącej zatargu w przemyśle budowlanym.

Jak wiadomo, przed kilku dniami odbyła się w inspekcji pracy konferencja przedsiębiorców budowlanych z delegatami związków robotników, jednak nie dała ona rezultatu, gdyż przedsiębiorcy zaproponowali zbyt niskie stawki. —

Na zebraniu międzyzwiązkowej komisji proklamowany zostanie strajk w łódzkim przemyśle budowlanym oraz zapadnie decyzja zwrócenia się do **urzędu wojewódzkiego z prośbą o interwencję.**

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, dnia 19-go kwietnia.

6.30—6.33: Pieśń Wielkopostna. 6.33—6.36: Pobudka do gimnastyki. 6.36—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.45: Muzyka (płyty). 7.45—7.50: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.50—8.00: Wskazówki praktyczne. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.50: Koncert tria Rymowicza. 12.50—12.55: Chwilka dla kobiet. 12.55—13.00: Dziennik południowy. 13.00—13.50: J. Haydn: „Siedem słów Zbawiciela" — kwartet smyczkowy w wyk. zespołu kameralnego Tow. Muzycznego w Poznaniu. 13.50—13.55: Wiadomości gospodarcze. 13.55—14.00: Przegląd giełdowy. 14.00—14.45: Koncert z płyt. 14.45—15.45: Przerwa. 15.45—16.30: Muzyka religijna. Wykonawcy: zespół kameralny Niny Mańskiej i Janina Hoszowska (m. sopran). 16.30—16.45: „Legenda o jaskółce" — opowiadanie dla dzieci starszych Anny Świerszczyńskiej. 16.45—17.00: Śpiewy religijne w wyk. Enrico Caruso (płyty).
17.00—17.15: „Dyskutujmy na temat pracy i człowieka" — wygł. prof. B. Suchodolski.
17.15—17.40: Recital organowy prof. Bronisława Rutkowskiego.
17.40—18.10. Audycja dla chorych w oprac. ks. Rękasa. (Transm. ze Lwowa).
18.10—18.30: Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy p. t. „Święty Boże" — Jana Kasprowicza.
18.30—18.45. Koncert reklamowy.
18.45—19.05: Muzyka (płyty).
19.05—19.15: Zapowiedź programu na dzień następny.
19.15—19.25: Lalo: Rapsodja norweska (płyty).
19.25—19.30. Wiadomości sportowe lokalne.
19.30—19.35: Wiadom. sportowe ogólnopolskie.
19.35—19.50: Utwory w transkrypcji na kwartet smyczkowy w wyk. zespołu Lenera (płyty).
19.50—20.00: Feljeton aktualny.
20.00—21.30: Koncert religijny — tr. ze Lwowa. Wykonawcy: orkiestra Filharmonji Lwowskiej i chór Polskiego Tow. Muzycznego pod dyr. Adama Sołtysa oraz soliści.
21.30—21.40: Dziennik wieczorny.
21.40—21.45: „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"
21.45—22.15: Koncert z Krakowa. Wykonawcy: J. Ilnicka (sopran), F. Sękarówna (c. alt).
22.15—22.30: „Wiersze Wielkopiątkowe" — w opracowaniu St. Miłaszewskiego.
22.30—23.00: Koncert chóru „Lutnia" pod dyr. K. Jurdzińskiego.
23.00—23.15: „Nauki wielkopostne" — „O przebaczeniu"—wygł. ks. dr. A. Jakubisiak.
23.15—23.20: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.20—23.23: Pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

PRAGA. „Stabat Mater" — oratorjum Dworzaka.
BUKARESZT. Koncert symf.
BEROMUENSTER. Koncert wielkopiątkowy.
NATIONAL PR. „Pasja według św. Jana" — J. S. Bacha.
PARIS P.T.T. Koncert wiecz.

Czeladnicy masarscy pracują 16 godz. na dobę

Gorączkowa praca przedświąteczna wywołała wypadki omdleń. — Przerażające wyniki inspekcji w łódzkich zakładach masarskich

Łódź, 19 kwietnia.

(v) W okresie przedświątecznym, wobec wzmożonego popytu na wyroby masarskie i szynki, w zakładach masarskich panowała gorączkowa praca, która poważnie dała się we znaki zatrudnionym tam czeladnikom i uczniom.

Do Inspektoratu Pracy w Łodzi wpłynął ostatnio szereg **zażaleń na wyzysk panujący w łódzkich zakładach masarskich i na to, że czeladnicy i uczniowie zmuszeni byli przed świętami do pracy po 16 godzin na dobę.**

Przeprowadzone inspekcje szeregu zakładów masarskich potwierdziły w pełni słuszne skargi chłopców i czeladników.

Najgorzej przedstawia się sprawa uczniów masarskich, którzy przeważnie rekrutują się z elementu napływowego, ze wsi, przyczem **majstrowie wyzyskują ich do ostatecznych granic.** Ponieważ uczeń taki przeważnie mieszka u swego majstra, zmusza się go do pracy tak długo, aż nie **pada ze znużenia z nóg.** Praktykantów nie zgłasza się najczęściej do cechu, przyczem używa nietylko do pracy w warsztacie, ale i do osobistych posług domowych.

Badanie warunków mieszkania i spania terminatorów, wykazało, że **nie odpowiadają one prymitywnym wymogom higjeny,** mieszczą się niedaleko warsztatu pracy, **są nieopalone i wilgotne.**

Terminatorzy bowiem **pilnują w nocy przygotowanych w warsztatach szynek i kiełbas,** śpiąc za drewnianem przepierzeniem piwnicy, gdzie powietrze jest bardzo złe.

Na brudnym barłogu znajduje się niekiedy kawałki zepsutego mięsiwa, które wydziela nieznośną woń.

Właścicielom kilkunastu zakładów masarskich w Łodzi, **spisane zostały protokuły,** przyczem zostaną oni pociągnięci do odpowiedzialności za przekraczanie ustawy o czasie pracy.

Kontrola bezrobotnych woj. łódzkiego

ujawniła niewielką ilość nadużyć

Łódź, 19 kwietnia.

(v) W dniach od 25 lutego do 30 marca, odbywała się na terenie województwa łódzkiego, **doraźna kontrola bezrobotnych, pobierających zasiłki z Funduszu Pracy.**

Kontrola przeprowadzana była w domach zamieszkiwanych przez bezrobotnych, zakładach pracy, w których ostatnio pracowali oraz w Ubezpieczalni Społecznej.

Przy kontroli, zatrudnione były 62 osoby specjalnie zaangażowane spośród **bezrobotnych pracowników umysłowych** Sprawdzono prawa do świadczeń ponad **9000 osób, przyczem pozbawiono zapomóg 137 osób,** którzy bądź to utracili prawa do zasiłków, bądź też **przedłożyli podrobione dokumenty,** na podstawie których, uzyskali zapomogi. Niezależnie od powyższej cyfry, **115 bezrobotnym zostały zasiłki obniżone.**

Przeciwko winnym skierowano sprawę na drogę sądową.

Kontrola bezrobotnych została ukończona w końcu marca, obecnie jednak uporządkowany został całkowity materjał. — Wyniki przeprowadzonej kontroli bezrobotnych na terenie województwa łódzkiego świadczą o **należytem funkcjonowaniu aparatu wykonawczego,** z drugiej zaś strony o decenianiu roli zapomóg na wypadek utraty pracy przez społeczeństwo łódzkie i nie nadużywaniu kwot, przeznaczonych na świadczenia.

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk!

Poradnik astrologiczny

19 KWIECIEŃ 1935 r.

Koło godz. 8-ej rano panuje sytuacja niejasna, oczekują nas przykre rozczarowania i różne przykrości. Do godz. pół do 10-ej nie należy rozpoczynać nowych interesów, a w sprawach pieniężnych działać bardzo przezornie. Począwszy od godz. pół do 10-ej nastrój się polepsza i sprzyja ubieganiu się i obejmowaniu posad mających związek z bawełną i rolnictwem. Między godz. 11-tą a pół 13-tą działają pomyślne wpływy dla spraw miłosnych i małżeńskich, jest to odpowiednia pora do kupowania odzieży i sprzętów domowych. Okres późniejszy do godz. 15-ej nadaje się do wyruszenia w podróż morską i przyniesie także niezwykłe idee i plany na przyszłość. Zaraz po godz. 15-ej narażeni jesteśmy na nieporozumienia z osobami starszemi i przełożonymi, co może mieć przykre dla nas następstwa. Koło godz. 16-ej działają niepomyślne wpływy dla nauki i sztuki — nie należy o tej porze zawierać znajomości z prawnikami. Od godz. 17-ej do godz. 20-ej oczekuje nas powodzenie w związku z życiem towarzyskim, studjami i przyjaźnią. Okres późniejszy zapowiada się nieszczególnie — należy unikać ludzi, do których nie mamy zaufania.

Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, szczere, wesołe, posiada wybitne zdolności artystyczne, dobroczynne, subtelne, brak woli i stanowczości.

ZENON RÓŻAŃSKI

Promienie śmierci

3

Powieść sensacyjna

— Na mnie też usiłowano dokonać zamachu — ale na szczęście nie udał się.

— Na pana? — zdziwił się detektyw.

Inspektor Kercz uśmiechnął się.

— Nie tyle na mnie ile na notatki, będące uzupełnieniem planów promieni śmierci.

Na twarzy detektywa odmalowało się zdumienie.

— Jakie notatki?

— Racja, pan przecież nic nie wie. Był u mnie asystent nieboszczyka inżyniera Releckiego i wręczył mi notatki, które dostał na przechowanie od inżyniera. Rzecz prosta natychmiast zadzwoniłem do ministerstwa wojny, pytając, co z tym fantem zrobić. Odpowiedziano mi, że przyślą po nie oficera żandarmerji z eskortą. W kilkanaście minut później zameldowano mi, że przyszło do mnie dwu panów w sprawie porwania nieboszczyka Rysia. Przyjąłem ich. W czasie rozmowy uśpili mnie i wyjąwszy notatki z biurka zamierzali „wiać". Na szczęście wszedł do pokoju dyżurny, chcąc mi coś zameldować. W jednej chwili zorjentował się w sytuacji i wybiegł z krzykiem na korytarz Gagatków aresztowano...

— A notatki?

— Znaleźliśmy przy rewizji. Są już w ministerstwie.

— Hm... czy mógłbym zobaczyć tych typków".

— Dobrze, ale wątpię czy uda się panu coś z nich wyciągnąć.

Detektyw roześmiał się.

— Jak Pan Bóg dopuści...

— Daj Boże — westchnął inspektor. — Ja muszę zawiadomić sędziego śledczego...

— Proszę bardzo — zaczekam.

Inspektor Kercz połączył się z sędzią śledczym...

ROZDZIAŁ DZIEWIETNASTY.
OJCIEC I CÓRKA.

Doktór Walewski stał zdumiony, nie mogąc powiedzieć słowa.

Przed nim stała Gisia. Trzymała w ręku papiery, których zniknięcie tak bardzo go początkowo zaniepokoiło.

Gisia, świadoma wrażenia, jakie zrobiła na ojcu, odezwała się ironicznie:

— Przyglądasz mi się papciu, jakbyś mnie widział po raz pierwszy w życiu.

Doktór Walewski oprzytomniał. — Zdał sobie sprawę, że tylko wielki tupet zdoła go uratować.

— Cóż to za dziwne kawały? Raz mówisz, że jesteś słaba, żegnasz gości, a po chwili zakradasz się do gabinetu ojca i bawisz się w porywacza potrzebnych mi papierów.

Gisia zbladła.

— Wyrażasz się niezupełnie ściśle papciu, to znaczy nie nazywasz rzeczy po imieniu.

— Co to znaczy?

— Po pierwsze nie zakradłam się do twego gabinetu, a przyszłam abyś mi dał proszek na sen. Po drugie nie bawię się w porywacza potrzebnych ci papierów, a przypadkowo spojrzałam na napis na teczce, a skoro przeczytałam: **„Promienie Śmierci"** nie mogłam się oprzeć wrażeniu, że o promieniach tych gdzieś już czytałam. Skradziono je z gabinetu Jura. Czytałam nawet, że człowiek, który je ukradł jest mordercą inżyniera Releckiego.

— Gisia! co ty wygadujesz — zaperzył się doktór. — Jak ci nie wstyd.

— Teraz już rozumiem — ciągnęła dalej — dlaczego tak gorąco namawiałeś mnie do zaręczenia się z Jurem. — Chodziło ci o nawiązanie kontaktu z inżynierem Releckim.

Doktór Walewski zbladł jeszcze silniej. Ręką machinalnie dotknęła nieodstępnego browninga.

Opanował się jednak. Z pobłażliwym uśmiechem podszedł do blizkiej omdlenia Gisi.

— Co ty dziecko wygadujesz—rzekł karcąco. — Skąd ci przyszły do głowy podobne fantastyczne pomysły? Ja i morderca! Słowo daję pyszny kawał! H! ha! ha! ha! — śmiał się niewyraźnie.

Pod wpływem łagodnej perswazji Gisia obrzuciła ojca bystrem spojrzeniem.

Nic jednak nie odpowiedziała.

— Naczytałaś się pewnie różnych bzdur w prasie i nagle odkryłaś w sobie zdolności detektywistyczne. Na początek z ojca robisz morderce. Ładna dla mnie perspektywa na stare lata.

Gisia zmieszała się.

— Jeśli się mylę, w co gorąco pragnęłabym uwierzyć, to powiedz mi skąd u ciebie się wzięły te promienie śmierci — rzekła.

Skolei doktór Walewski zmieszał się.

— Te promienie? Aha... widzisz dziecko... one są u nas już od kilku lat.

— ?

— Tak. Pamiętasz pewnie nieboszczyka Surzyńskiego?

— Pamiętam!

— No to dobrze. Otóż on, jak ci wiadomo, był fizykiem i przez długie lata pracował nad wynalezieniem promieni śmierci. Przed śmiercią wręczył mi te plany, abym, jeśli okażą się wartościowemi — dał je naszym władzom wojskowym.

— I dlaczego tego nie uczyniłeś?

— Owszem, uczyniłem. Odesłali mi je po kilku tygodniach z dopiskiem, że nie przedstawiają one żadnej wartości. Dzisiaj porządkowałem biurko i natknąłem się na tę teczkę. Zresztą zamierzałem spalić te plany, ale w ostatniej chwili pomyślałem, że to moja jedyna pamiątka po Surzyńskim, a jak wiesz byłem z nim w bardzo bliskich stosunkach. W międzyczasie przyszedł pacjent no i dalej wiesz sama jak było.

— Przepraszam cię papciu — w oczach Gisi błysnęły łzy. — Od samobójstwa Jerzego jestem stale jakaś dziwnie nieznośna. Nie gniewaj się...

— Ale skąd. Poprostu jesteś przeczulona. Będę cię musiał wysłać gdzieś zagranicę. Dobrze?

— Wolę pozostać w kraju — rzekła cichutko. Jednocześnie przed oczyma jej pojawiła się barczysta sylwetka Freda Bakera.

— Jak chcesz dziecko. Ale swoją drogą co za dziwny zbieg okoliczności z temi planami. Żeby tak kto z policji się dowiedział gotowi mnie jeszcze aresztować za morderstwo i kradzież.

— Na szczęście, że nie masz się czego obawiać.

— No tak, ale zawsze zanimby sprawdzili prawdziwość moich słów byłbym dostatecznie skompromitowany, Brr.... aż się myśleć nie chce.

— To też nie myśl papciu. Skądby się policja dowiedziała, że masz te plany. Ja przecież im nie polecę powiedzieć!

(Dalszy ciąg jutro).

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu" — *Jerzy Bak*

74

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros", gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita". On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz" znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska, jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitujące Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza", którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem", umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Żaby".

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz", znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl", był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamąż za starego zwyrodnialca, Filipa Batożka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batożek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt", starał się ongiś o względy Julity, która go odtrąciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batożek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batożka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnalna kartka: — „Odchodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze". Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batożek popełnił samobójstwo.

Robert wyjaśnia nadkomisarzowi w jaki sposób Batożek został zamordowany, stwierdzając że morderstwa tego dokonał Goryl.

Jedyny przyjaciel Hanki, Andrzej Fronczak, umiera, pozostawiając Grzegorzowi swój pamiętnik, w którym jest opisana tajemnica życia Hanki.

Grzegorz wsiada do auta i wraca do domu, lecz po drodze szofer pod groźbą rewolweru zabiera mu pamiętnik.

Grzegorz wraz z Robertem udają się na poszukiwanie tajemniczego auta. Przebierają się jako monterzy i znajdują poszukiwaną maszynę n podwórzu pałacu niejakiego Krzewickiego.

Tymczasem prokuratora Czybirskiego zmuszają do dymisji. Pewnego dnia, gdy Czybirski przybył do sądu, woźny wręczył mu list w urzędowej kopercie.

Czybirski wszedł do swego gabinetu. Uginały się pod nim nogi. Wiedział jaka jest treść tego urzędowego dokumentu. Zimny pot zrosił mu czoło. Położył list na biurko i szpnął sam do siebie:

— Wszystko skończone...

Długo walczył ze sobą, zanim zdecydował się na odpieczętowanie koperty. Przeczucie go nie omyliło. Była to dymisja... Miał w ciągu dwóch tygodni przekazać wszystkie sprawy swemu następcy. Teraz nie mogło już być żadnych sprzeciwów i tłumaczeń... Rozkaz...

Był piękny wiosenny dzień. W parkach rozkwitały pierwsze bzy. Budząca się ze snu przyroda tchnęła radością i nadzieją... Ale nie dla Czybirskiego... Dla niego wszystko było skończone... Dlaczego?... Bo kiedyś, przed kilku dziesiątkami lat, ojcu jego zasmakował romans z dziewczyną folwarczną. — Nastką... Czy to nie śmieszne?... Czy to nie śmiesz ne?... Czybirski mimo groźnej sytuacji musiał się uśmiechnąć...

Ale uśmiech ten wkrótce znikł z jego twarzy. Czoło zasępiło się troską... Co teraz robić?... Spojrzał na list... Wszystko skończone... Więc na co jeszcze czekać?...

Wyciągnął z kieszeni browning... Kto po nim zapłacze?... Żona?... Napewno nie...

Dawno już przestała go kochać... Julita?... Znalazła już innego amanta... Czybirski uśmiechnął się gorżko:

— Stałem się nikomu niepotrzebnym człowiekiem... — pomyślał.

Przyłożył zimną lufę do skroni...

Przez otwarte okno wdarła się fala wiosennego powietrza z upojnym zapachem bzu.

Przymknął oczy...

Już miał nacisnąć cyngiel, gdy w tej chwili otwarły się drzwi i ktoś go chwycił za rękę.

— Oszalałeś?... Człowieku, co-ś ty chciał zrobić?!

Czybirski spojrzał nieprzytomnym wzrokiem na mówiącego. Był to kolega, prokurator Szybiec...

— Co ci się stało?!... Melancholja?!... Atak neurastenji?...

Czybirski wskazał mu na leżący obok list. Prokurator Szybiec przeczytał i zamilkł.

Nie mógł znaleźć słów pocieszenia. Więc tylko zabrał browning, wykręcił się na pięcie i wyszedł.

Dla prokuratora Czybirskiego nastał nowy okres straszliwej męki. Poraz drugi nie miał już sił, by targnąć się na swe życie. Na to można się zdobyć tylko jeden raz...

Raptem stał się człowiekiem bez stanowiska, bez pracy, bez znaczenia. Znajomi zaczęli go unikać, czynił wrażenie odludka... Niewiadomo skąd brał pieniądze, ubierał się jeszcze względnie przyzwoicie i większą część nocy spędzał w podejrzanych lokalach. Widywano go często nad ranem w nawpółtrzeźwym stanie na ławce w parku lub w Alejach...

Pewnego dnia, gdy Czybirski wrócił do domu, nie zastał żony. Pani Jadwiga uciekła do Anglji, gdzie mieszkali jej krewni. Został się sam. Sprzedał mieszkanie, przeprowadził się do skromnego pokoju zdala od śródmieścia. Rozpijał się coraz bardziej.

Nie był to już dawny prokurator Czybirski, lecz jego cień...

Rozdział 14

Natarczywy amant

Klemens oraz jego kamraci z trudem wylizali się z ran. Ale gdy tylko podrepe rowali nieco swe zdrowie, Klemens zwołał ponownie wielką naradę do „Jury".

— To musi się wreszcie skończyć!— grzmiał właściciel zakazanej knajpy.— Widzieliście co tu zaszło?... Widzieliście jak z nami postąpiono?... Wydarli nam naszą tajemnicę, którą zdobyliśmy z tak wielkim trudem i na dodatek jeszcze nam zęby powybijali...

— Ho,ho... — mruknął Gładzisz. — Jeszcze jak... Przez dwa tygodnie nie mogłem usiąść na żadnym stołku...

— Wiadomo kto z nami wojuje... — ciągnął dalej Klemens. — Każdy wie o tem... „Krwawy Trójkąt" zazdrości nam naszych zwycięstw... Oni już nam niejeden interes popsuli i teraz zabierają się jeszcze do hrabianki... Ale, jakiem Klemens, powiadam wam, że na tym interesie kark złamią!...

— Dobrze gada... — przytakiwał Skorupka. — Ale ja mam jedno ważne za pytanie... Nieraz już tu słyszałem o tem, że „Krwawy Trójkąt" wchodzi nam w paradę, ale nikt mi jeszcze nie powiedział dokumentnie co to za organizacja, kto stoi na jej czele i z jakich składa się ludzi...

— Tego ci nikt nie powie, bo nie wie — odparł Klemens. — To jest zgrana banda... Kto stoi na jej czele?... Chyba sam Lucyper... Bo to jest cwana bestja, sam muszę przyznać... Niejednego już wyłapali z ich bandy, ale żaden z nich nie mógł prawdziwie poświadczyć kto jest szefem „Krwawego Trójkąta"...

— No, no, no... — pokiwał głową Hycel. — Widać z tego, że to naprawdę musi być niebylejaki cwaniak... Ale ja wam powiadam, że gdybyśmy się tak zabrali do tego interesu uczciwie, tobyśmy tych łotrów nakryli i sprawą hrabianki byłaby wygrana podług naszej myśli...

— Może i masz rację... — zgodził się Klemens. — Ale tu trzeba działać ostrożnie... Widzisz, „Krwawy Trójkąt", to zgrane towarzystwo. Oni niejeden interes mają na głowie... My się z nimi równać nie możemy... Ale powinniśmy im po piętach łazić, ot, co!... A co najważniejsze — nie wolno nam zaprzepaścić sprawy hrabianki!... To jest najważniejsze!...

— Uczciwe słowo!... — potwierdzili wszyscy zgodnie.

— Dla mnie jest rzeczą jasną kto nam wykradł czarny zeszyt... To zrobił „Krwawy Trójkąt"... W jaki sposób dowiedzieli się, że my ten pamiętnik Fronczaka w naszem posiadaniu mamy, to ich sprawa... Przyznać trzeba, że mają dobrych „szpików"... Uważam również, że w ich interesie leży również, ażeby nikt obcy nie dowiedział się o treści pamiętnika Fronczaka... Ale tu chodzi o co innego... „Krwawy Trójkąt" jawnie zaczyna z nami walczyć... Jeżeli raz puścimy to płazem, zgniecie nas doszczętnie... Dlatego też powiadam: — musimy godnie odpowiedzieć na tę zaczepkę...

— Słusznie!... — odpowiedzieli wszyscy zgodnie, a Hycel zacisnął już pięści, jakgdyby przygotowywał się do walki. Musimy się na nich zemścić... Ale jak?

— Otóż to! — ciągnął Klemens. — Nie znamy nikogo z „Krwawego Trójkąta"... Nie wiemy kto jest szefem tej tajemniczej organizacji, konkurującej z nami... Ale wiemy, że jednym z członków tej organizacji jest Goryl...

— Racja!...

— Ręczę, że ostatni napad, połączony z porwaniem czarnego zeszytu, był jego dziełem!

— Mordę mu skuć za to!... Niech poczuje, co to znaczy z nami zaczynać!

— Takie jest moje na tę sprawę „widzimisię"... — zakończył Klemens. — Musimy Goryla przydusić... On nie pierwszy raz z nami zaczyna... On jest prawdopodobnie głównym wykonawcą rozkazów szefa... Jeżeli uda nam się tego łotra przydusić, będzie to dostateczną nauczką dla „Krwawego Trójkąta"...

— Dobrze, ale gdzie go złapać? — zapytał Skorupka. — Przecie policja szuka go już oddawna i nie może go złapać!

— Policja go nie znajdzie, ale my go znajdziemy z łatwością. — odparł Klemens. — Już ja wam powiem, jak to zrobić... Uważajcie...

Trzej kamraci przysunęli się bliżej do Klemensa, który począł im wyłuszczać szczegółowo plan swej zemsty...

— — — — — — — — — — —

Hanka znalazła się w wielkiej opresji. Gdy Szreder dowiedział się, że to ona właśnie jest Manuelą Czyrską, nie pozwolił jej dłużej pracować w fabryce.

— Pani nie nadaje się do takiej pracy — mówił jej podczas spotkania w parku. To jest robota dla kobiet, nie mających innego sposobu zarobkowania... Ale przecie pani może stać się najbogatszą kobietą świata...

— Jak pan to sobie wyobraża? — zapytała.

— Poprostu... — odparł, nachylając się ku niej. — Wystarczy tylko jedno pani słowo... Nie mówię o ślubie... Jestem człowiekiem innych przekonań... Nie uznaję form małżeńskich... Co to jest małżeństwo?... Szopka... Ale gdyby zgodziła się zamieszkać razem ze mną...

— Rozumiem pana doskonale... Panu chodzi o to, żebym została pańską kochanką, tak?

— Ależ poco zaraz nazywać rzeczy po imieniu... Kochanką!... Kobieta, uważająca siebie za uczciwą, boi się tego słowa jak djabeł święconej wody... Będziemy przykładnem małżeństwem, tylko bez tych przykrych formalności ślubnych...

— Żeby mnie pan mógł porzucić kiedy się panu zechce...

— Droga pani Hanko, pozwoli pani, że będę panią teraz nazywał właściwem imieniem, proszę mi wierzyć, że kocham panią szczerze... Jestem dla pani gotów uczynić wszystko...

— Nie mówmy o tem... — przerwała mu.

— Dlaczego?... Czy to pani sprawia przykrość?...

— Tak... Nie mogłabym żyć pod jednym dachem z człowiekiem, którego szczęście zbudowane jest na cierpieniach innych ludzi...

Szreder zrobił zdziwioną minę.

— Jak to pani rozumie... O jakich cierpieniach pani mówi?...

— Pan wie doskonale... Pan kupił swe szczęście i bogactwo za cenę wyzysku tych, którzy nie umieją się bronić. Pan jest z gruntu złym człowiekiem, panie Szreder...

Dyrektor „Odzieżówki" zagryzł wargi.

— Ciągle dokucza mi pani tą Tomaszową... Ostatecznie mogę jej pomóc... Czy wtedy zapanuje już między nami zgoda?...

Na twarzy Hanki ukazał się smutny uśmieszek. Wstała. Zapadał zmierzch. Park kładł się do snu... Drzewa stuliły swe konary, cisza zaległa dokoła...

Szreder podniósł się również.

— Więc czy mogę liczyć na przychylną odpowiedź? — zapytał, wpatrując się w jej lekko zarumienioną twarzyczkę.

Spojrzała na niego swemi rozmarzonemi oczyma i odpowiedziała:

— Nie, panie Szreder... Wiem, że pan jest bogaty... Wiem, że mógłby pan kupić sobie pałac i auto i jacht i nawet piękne kobiety, ale mnie pan nie kupi... Ja nie jestem na sprzedaż...

I zostawiła go pośrodku ulicy, udając się do domu...

Wracała z ciężkiem sercem. Znalazła się bowiem w bardzo przykrej sytuacji.

Do fabryki wrócić już nie mogła... Więc co teraz zrobić?... Dokąd pójdzie? Z czego będzie żyła?...

Gdy tak szła zadumana, usłyszała nagle tuż przy sobie znajomy głos męski:

— Dobry wieczór pani...

Czuła, że rumieniec oblewa jej twarz Któż mógł do niej przemawiać w ten sposób na ciemnej, pustej uliczce?... Chyba tylko Grzegorz... Więc jednak zdecydował się pierwszy wyciągnąć ku niej rękę

Podniosła głowę i... struchlała. Przed nią stał Goryl.

— Czego pan chce ode mnie? — zapytała szorstkim głosem.

— Żądania moje, a właściwie prośby są bardzo skromne... — odparł Goryl, pożerając ją wzrokiem. — Pragnę tylko trochę ciepła i... miłości...

Hanka przyspieszyła kroku.

(Dalszy ciąg jutro)

Najweselszy
lepszy
przyjemniejszy
podarunek na święta wielkanocne
dla dzieci
młodzieży
i dorosłych
to
Pat i Patachon
(2 serja)
16 przygód tych kapitalnych figlarzy już się ukazało w specjalnym albumie.
Cena 50 groszy

Brat i siostra rodzicami 7-ga dzieci

Niesłychany proces o kazirodztwo przed sądem krakowskim

Kraków, 19 kwietnia.

Przed sądem okręgowym w Krakowie toczyła się wczoraj niezwykła sprawa, przypominająca swą treścią sensacyjną powieść. Na ławie oskarżonych zasiedli robotnik Gustaw Szpondrowski i dozorczyni domu Antonina Kęsiewicz z **Dębnik, oskarżeni o kazirodztwo.**

Przestępstwo rozpoczęło się już właściwie przed 16-tu laty, kiedy to oboje poznali się i zamieszkali wspólnie.

Po 7-iu latach byli już rodzicami siedmiorga dzieci, wobec czego postanowili wstąpić w związek małżeński.

W pierwszym rzędzie należało wystarać się o dokumenty osobiste. Wtedy to z przerażeniem stwierdzili, **że są rodzeństwem,** gdyż Kęsiewiczówna była nieślubną córką matki Szpondrowskiego, **o czem żadne z nich do tej pory nie wiedziało.**

Wobec takiego odkrycia zaniechali kochankowie pierwotnego zamiaru ale stosunki nadal ze sobą utrzymywali. O tajemnicy ich dowiedziano się jednak i doniesiono władzom, które pociągnęły oboje do odpowiedzialności.

Z uwagi na wielką tragedję, jaką oskarżeni przeżyli, sąd wydał najłagodniejszy z danego przepisu wyrok, **skazując oboje oskarżonych po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata.**

Rozprawę prowadził s.o. dr. Traczewski, oskarżał prok. dr. Dulęba.

Czyhając na złodzieja, zabił przyjaciela

Straszna zbrodnia rolnika, który panicznie bał się włamania. — Tragiczne strzały z za węgła domu

Bydgoszcz, 19 kwietnia.

(sm) Swego czasu donosiliśmy o tragicznym wypadku **śmiertelnego postrzelenia Helmutha Mocucha przez rolnika Bernarda Zielińskiego w Sipiorach, powiat Szubin.**

Obecnie sprawa ta była tematem rozprawy karnej przed tut. sądem okręgowym.

Tło zabójstwa jest następujące:

Zieliński, mając gospodarstwo na uboczu wsi, **żył w ciągłym strachu przed złodziejami.**

Obchodził co noc swe gospodarstwo z dubeltówką w ręce.

Podczas jednego z takich obchodów usłyszał, że jego pies na kogoś szczeka.

Schował się za węgłem domu i **zauważył jakąś postać koło furtki ogrodowej.**

Myśląc, że to złodziej, krzyknął, aby ów osobnik się zatrzymał. Gdy ten nie usłuchał wezwania, **strzelił dwukrotnie. Kula zraniła śmiertelnie owego osobnika, którym okazał się jego sąsiad i przyjaciel Mocuch.**

Wszelka pomoc była bezskuteczna, Mocuch **po kilku chwilach wyzionął ducha.**

Za to nieumyślne zabójstwo sąd wymierzył Zielińskiemu **7 miesięcy więzienia** z zawieszeniem na 3 lata.

Pomysłowy występ kasiarzy w Gnieźnie

Jeden ze złoczyńców w rękach policji

Gniezno, 19 kwietnia.

Onegdaj donosiliśmy o rozpruciu kasy ogniotrwałej, znajdującej się w składzie rzeźnickim Dybizbańskiego w Gnieźnie, skąd skradziono 3000 złotych.

Złodzieje przygotowali się do włamania w ten sposób, że jeden z nich zgłosił się do właściciela składu, przedstawiając się jako agent lwowskiej fabryki wódek Baczewskiego i zaproponował, by zgodził się na założenie reklamy firmy na dachu swego domu, poczem, w celu omówienia szczegółów, zaprosił Dybizbańskiego do cukierni. **W międzyczasie drugi opryszek rozpruł kasę i ulotnił się wraz z łupem.**

Obecnie policja aresztowała jednego z kasiarzy, mianowicie Stefana Ziołka, zam. w Poznaniu, ul. Podgórna 6. Za spólnikiem jego prowadzi policja poszukiwania.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55.
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
przeprowadziła się na ul.
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

Na wzór bandytów amerykańskich

Tajemniczy mężczyzna porwał 10-letniego chłopca

Rzeszów, 19 kwietnia.

W Raniżowie do idącego ulicą 10-letniego Józefa Farasia podszedł jakiś mężczyzna, **porwał go i począł ze swą ofiarą uciekać w stronę pobliskiego lasu.**

Na krzyk dziecka przybiegł pewien młodzieniec z Pogwizdowa, który właśnie tamtędy przechodził. — **Wyrwał chłopca z rąk domorosłego „kidnapera" i odprowadził go do domu. „Kidnaper zdołał zbiec.** Wypadek ten wywołał w całej okolicy zrozumiałe poruszenie.

Apasz stanisławowski zamordował kolejarza

Młodociany morderca skazany na więzienie

Stanisławów, 19 kwietnia.

W Stanisławowie cieszył się smutną sławą Maks Roth, znany awanturnik i zawadjaka. Choć pochodził on z zamożnej rodziny kupieckiej, od wczesnej młodości przebywał w sferach przestępców Często karany był za różne awantury i odsiedział dłuższą karę w więzieniu za **namawiania przyjaciół do zniewolenia niejakiej Wajcówny, którą uwiódł pod pretekstem ożenku.**

Ukoronowaniem jego przestępczej działalności był morderczy czyn, dokonany niedawno przy rogatce wołczyńskiej na osobie numerowego kolejowego Michała Michniewskiego, ojca licznej rodziny. Michniewski przeprowadził się z pobliskiej wsi do Stanisławowa. Wiózł dobytek swój wozem, za nim postępowały żona i 9-letni synek jego siostry. W pobliżu rogatki Roth zaczepił dziecko. Wynikła awantura, w rezultacie której Roth **uderzył Michniewskiego łomem żelaznym, następnie utopił nóż w jego sercu. Kolejarz zmarł wkrótce.**

Onegdaj Roth stanął przed sądem stanisławowskim, który — uwzględniwszy szereg okoliczności łagodzących — jak młody wiek podsądnego (19 lat), — przyznanie się jego do winy oraz działanie w niesieniu — skazał go na 3 lata **więzienia.** Powództwo cywilne wdowy, żądającej 15.000 zł. odszkodowania, zostało odrzucone.

Należy zaznaczyć, że Roth przyrzekł przed procesem odstąpić jej dobrowolnie parcelę, na co się wdowa nie zgodziła.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana Nr. 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Mężatki stanisławowskie w szponach szantażysty

Kompromitujące zdjęcia fotograficzne w garsonierze hochsztaplera

Stanisławów, 19 kwietnia.

Do policji w Stanisławowie wpłynęło ostatnio kilka doniesień przeciw niejakiemu inż. Karolowi Grossowi o kradzież oraz szantaż.

Wdrożone przez władz dochodzenie przyczyniło się do ujawnienia nader „pikantnych" okoliczności, wśród jakich Gross dopuszczał się oszukańczych czynów Przedewszystkiem ustalono, że **ofiarami szantażysty padło kilka pań z eleganckiego towarzystwa stanisławowskiego.** Inż. Gross przebywał stale w ich towarzystwie i **często też składały one wizyty w jego eleganckiej garsonierze. Wyprawiał on tam ze swemi kochankami istne orgje i dokonywał różnych zdjęć kompromitujących.**

Hchosztapler ten, przedstawiający się wszędzie za reprezentanta światowej marki maszyn do pisania, faktycznie **utrzymywany był przez swe kochanki,** które też począł ostatnio szantażować. **Pod groźbą uczynienia użytku z kompromitujących fotografji wyłudzał od nich większe sumy.** Gdy jednak cierpliwość szantażowanych kobiet się wyczerpała, złożyły one doniesienie policji. Oszust, dowiedziawszy się o tem, wyniósł się ze Stanisławowa.

Sprawa wywołała sensację w sferach towarzyskich Stanisławowa.

WYŚWIETLANIE
RYSUNKÓW technicznych,
PLANÓW budowlanych
na papierach światłoczułych
pozytywnych i negatywnych
wykonywa
zakład klisz reklamowych
telefon 111-72 ŁÓDŹ
R. Borkenhagen PIOTRKOWSKA 102 a

DOKTÓR
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 148-62.
Od 9—1, od 5—9 pp.,
w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.
M. RUNDSZTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 4—8-ej

Lecznica
ze stałemi łóżkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło i
dróg oddechowych
Piotrkowska 67
Tel. 127-81
9 r.—2 p. 4—8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
wezwania na miasto

Dr. MED.
Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Andrzeja 5, tel. 159-40
Przyjm. od 8—11 rano i od 5—9,
w niedziele i święta 9—1.

ORYGINALNE PROSZKI
„MIGRENO-NERVOSIN"
R.M.S.W. № 21599
ZNAK FABR.
z KOGUTKIEM
SĄ ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEWRALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE i T.P.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. KOGUTEK
SPRZEDAJĄ APTEKI

Dr. Jan Polak
CHOROBY WEWNĘTRZNE
I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro i światłoleczniczy,
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.30.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

UWAGA! Wypożyczalnia najelegantszych sukien balowych, ślubnych, smokingów i fraków, Gdańska 64. Ceny przystępne.

POKÓJ dla 2-ch osób, umeblowany frontowy, słoneczny, przy rodzinie chrześcijańskiej z utrzymaniem lub bez od zaraz do oddania, ul. Legionów Nr. 65, m. 12 (przystanek tramwajowy przed bramą). 27

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych i ślubnych oraz smokingów. Ceny niskie. R. Pastawelski, Cegielniana 23, fr I p. 19

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 174-26, g. 10—12 rano.

Reprezentacja Łodzi-WIMA 2:2 (1:1)

Ładna gra WIMY. — Kto walczy przeciwko Wrocławowi

„Próba" reprezentacji Łodzi przed meczem z Wrocławiem nie wypadła budująco. Jedenastka, mająca w poniedziałek bronić barw miasta zaprezentowała się nieszczególnie, zwłaszcza w linji ataku. Nie pomogły eksperymenty dokonywane przez kapitana związkowego z przestawianiem zawodników. Większa część napastników wykazała bardzo słabą formę, sprawiając tem wiele kłopotu kapitanowi związkowemu. Bez porównania lepiej wypadła natomiast defenzywa reprezentacji. Zarówno Frankus jak i Karasiak i Mikołajczyk stanęli na wysokości zadania. Dobrze grali również pomocnicy a zwłaszcza Chojnacki, bracia Pegzowie i Lenart. Przeciwnik reprezentacji — A klasowa Wima wypadła pod każdym względem doskonale. Doskonały start na piłkę, zgranie drużyny oraz ambicja sprawiły, że zespół fabryczny był drużyną znacznie lepszą i mającą więcej z gry. Nawet wstawienie czołowego zawodnika Wimy Lećmińskiego do reprezentacji nie osłabiło tej drużyny która grała z poświęceniem do końca meczu. Jedynie w ostatnich 10-ciu minutach brakło już zawodnikom Wimy sił do dalszej walki.

Gra prowadzona była 3 razy po 30 minut. W pierwszej tercji uzyskuje bramkę dla reprezentacji Król, wyrównuje Lećmiński.

Po przerwie udaje się Wimie zdobyć drugą bramkę z pięknego strzału Wierzby i dopiero na kilka minut przed końcem wyrównuje Królewecki.

Po zawodach kapitan związkowy p. Cyll ustalił następującą reprezentację Łodzi: **Pisarski, Karasiak, Frankus, Chojnacki, Pegza I, Pegza II, Wierzba, Miller, Królewiecki, Lećmiński, Król.**

Nie możemy podzielić stanowiska kapitana związkowego jeśli chodzi o pozycję środkowego pomocnika. Uważamy, że bardziej nadawałby się Lenart, który wykazał zresztą w dniu wczorajszym bardzo dobrą formę i znajduje się w lepszej kondycji od Pegzy I. Pozatem jesteśmy zdania, że Lećmiński powinien wystąpić na swej dotychczasowej pozycji t. j. kierownika napadu, a Królewiecki na lewym łączniku, gdyż jest to dawna pozycja napastnika ŁTSG. Zastrzeżenie budzi również obsadzenie pozycji prawokrzydłowego. Wierzba jest niewątpliwie zawodnikiem bardzo utalentowanym, nie należy jednak zapomnieć, że jest to zawodnik bardzo młody bez rutyny. Bardziej predystynowani na to stanowisko byliby Pałczewski z ŁTSG lub Świętosławski z Union Touringu.

Delegaci P.U.W.F. w związkach państwowych

Pułk. Kiliński zatwierdził listę reprezentantów P. U. W. F. w poszczególnych związkach sportowych

Warszawa, 19 kwietnia.

W związku z nową organizacją sportu polskiego, realizowaną obecnie przez P. U. W. F. dyrektor tej instytucji płk. Kiliński zatwierdził ostatecznie listę delegatów poszczególnych związków sportowych:

Do Z. Z. i P. K. Olimpijskiego szefa wydziału wychowania fizycznego i sportu P. U. W. F. mjr. dypl. Wojciechowskiego.

Do P. Z. L. A. red. Szenajcha.

Do P. Z. P. N. — inż. Tadeusza Kuchara.

Do P. Z. G. S. — prof. Zygmunta Orłowicza.

Do P. Z. B. — kpt. Rettingera.

Do P. Z. Wioślarskiego — inż. Wodzianowskiego.

Do związku żeglarskiego i związku kajakowego — mjr. Sekundę.

Do P. Z. P. — kpt. Sienczaka

Do P. Z. Ł. — inż. Nehringa.

Do P. Z. H. L. — mgr. Przebyłowskiego.

Do P. Z. T. K. — mjr. Czeżowskiego.

Do P. Z. A. — dyr. Oskara Szefera.

Do Polskiego Związku Jeździeckiego — rtm. rez. Stanisława Młodzianowskiego.

Do Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" — kpt. Józefa Barana.

Delegaci do związków: tenisowego, szermierczego i narciarskiego zatwierdzeni będą po przedstawieniu kandydatur przez odnośne związki. Li).

Piłkarze polscy przygotowują się

do meczu międzypaństwowego z Austrją

Warszawa, 19 kwietnia.

W przyszły czwartek, dnia 25 kwietnia odbędzie się na Śląsku mecz treningowy dwuch teamów reprezentacyjnych przed ostatecznem ustaleniem składu reprezentacji Polski na mecz z Austrją, jaki rozegrany zostanie w Wiedniu w dniu 12 maja.

Mecz treningowy rozegrany zostanie na jednem z boisk katowickich, przyczem kapitan związkowy, p. Kałuża, wyznaczył następujących zawodników: **Nawrot, Martyna, Keller, Wypijewski, Łysakowski (Legja), Albański, Niechcioł, Matjas (Pogoń), Szerike, Fontowicz (Warta), Wilczkiewicz, Haliszka, Lesiak, Pazurek (Garbarnia), Michalski (Naprzód), Bułanow i Szczepaniak (Polonia)** Pozatem wyznaczona została jeszcze cała drużyna mistrzowskiego Ruchu, za wyjątkiem jedynie bramkarza Tatusia.

W składzie graczy, wyznaczonych do spotkania treningowego rzuca się w oczy przedewszystkiem fakt wyznaczenia wielkiej ilości zawodników z Garbarni i Legji, które to kluby wykazują ostatnio bardzo dobrą formę, a zupełne pominięcie piłkarzy Cracovi i Wisły, które wszak do niedawna jeszcze stanowiły trzon reprezentacji Polski.

Brak zawodników Wisły tłumaczy się jednak faktem, że wyjechała ona na turniej do Belgji.

Zresztą fakt powyższy nie wyklucza bynajmniej wyznaczenia zawodników zarówno Cracovi jak i Wisły do reprezentacji.

Bokserzy łódzcy pracują

Duża frekwencja na środowym treningu ze Smithem

Łódź, 19 kwietnia.

Pierwszy tydzień pobytu trenera Smitha w Łodzi odznaczał się zupełnie minimalnem zainteresowaniem treningami przez niego prowadzonemi ze strony naszych najlepszych pięściarzy. Czołowi reprezentanci elity piłkarskiej Łodzi jakby bojkotowali te treningi, nieprzychodząc na nie z niewiadomych zupełnie powodów. Zwróciliśmy na ten stan rzeczy [illegible]arodajnych władz pięściarskich, które ze swej strony przyobiecały, że ukarzą surowo zawodników, nie wypełniających swych obowiązków.

Obecnie sytuacja uległa już radykalnej zmianie, gdyż wszyscy niemal wyznaczeni do treningów zawodnicy, korzystają z nauk Smitha i są z nich bardzo zadowoleni. Nasi czołowi pięściarze zrozumieli widać nareszcie, że Smith przyjechał do Łodzi przedewszystkiem po to, by ich czegoś nauczyć. Przychodzą więc obecnie gremjalnie na treningi.

O tem, że tak jest, przekonały nas najlepiej dzień środowy i czwartkowy. I tak w środę zanotowaliśmy na treningu rekordową frekwencję — przybyło 26 zawodników, a wśród nich niemal wszystkie „asy". Był więc **Banasiak, Taborek, Durkowski, Woźniakiewicz** i uczęszczający na te treningi najregularniej **Spodenkiewicz,** jak też cały szereg innych zawodników.

Onegdajszy trening ściągnął też na salę IKP prezesa klubu posła Wolczyńskiego, który spędził dłuższy czas na rozmowie z trenerem Smithem, wypytując o szczegóły treningu, jak też o przebieg i opinję Smitha co do pamiętnej walki finałowej o mistrzostwo Polski pomiędzy Majchrzyckim a Chmielewskim.

Porażka Walasiewiczówny

na mistrzostwach Ameryki

Dopiero dzisiaj dotarły do nas wiadomości o starcie Walasiewiczówny na lekkoatletycznych mistrzostwach Stanów Zjednoczonych w hali krytej, które odbyły się w ostatnich dniach marca.

Walasiewiczówna brała udział w biegach na 50 i 200 mtr. Na krótszym dystansie, została dość niespodziewanie pokonana przez Amerykankę, Stephens, przychodząc do mety na drugiem miejscu. Stephens triumfowała w nienadzwyczajnym czasie 6.6 sek.

W biegu na 200 mtr. „najszybsza kobieta świata" zwyciężyła zato z łatwością, uzyskując wynik 26.1 sek. Ten wynik jest jeszcze słabszy, ale tłumaczą go w zupełności specyficzne warunki hali, o małym obwodzie, gdzie trzeba biegać na bardzo ostrych krzywiznach.

Mecz z Czechosłowacją

został odwołany

Zarząd PZB. na posiedzeniu środowem, postanowił zrezygnować z organizacji meczu pięściarskiego z Czechosłowacją, który odbyć się miał w dniu 12 maja w Poznaniu. Władze bokserskie postanowiły nie urządzać już obecnie żadnych spotkań międzypaństwowych, a wykorzystać lepiej okres nadchodzący na intensywne treningi naszych pięściarzy z trenerem Smithem. Spotkanie z Czechosłowacją o puhar Europy środkowej odbędzie się prawdopodobnie dopiero jesienią.

Wisła pojechała

do Belgji bez obrońców

W czwartek wyjechała z Katowic drużyna piłkarska Wisły, udając się na tournee piłkarskie do Brukseli. Niestety nie można spodziewać się po Wiśle większych sukcesów, gdyż drużynę krakowską spotkała w dniu wyjazdu niemiła niespodzianka. Feret nie otrzymał urlopu z wojska, a Szumilas, który również odbywa służbę wojskową został zatrzymany na dworcu i nie mógł pojechać do Belgji. Wisła pozbawiona więc została obu obrońców i zmuszona była w ostatniej chwili zabrać dwóch zawodników młodych z drugiej drużyny.

Międzynarodowe spotkanie

piłkarskie w Nowej Wsi

Katowice, 19 kwietnia.

W Nowej Wsi rozegrany został w czwartek międzynarodowy mecz piłkarski między Wawelem a amatorskim zespołem z Wiednia Sportvereinigung. Wiedeńczycy zademonstrowali ładną grę techniczną, ustępowali jednak miejscowym pod względem kondycji fizycznej. Gra była b. interesująca i trzymała widzów stale w napięciu.

W pierwszej połowie prowadzili wiedeńczycy 2:0, jednak Rzepusiowi udaje się uzyskać bramkę dla miejscowych. Po przerwie uzyskuje Wawel dwie dalsze bramki przez Lipicha i Worynia, goście wyrównują z karnego, a na kilka minut przed końcem zdobywa Cyganek zwycięską bramkę. Meczowi przyglądało się około 3 tysięcy widzów.

W meczu piłkarskim między obozem z Lipin a obozem katowickim prowadzonymi przez trenerów PZPN-u odniósł zwycięstwo w stosunku 1:0 obóz lipiński.

Tajfun wznowił działalność

Robotniczy Klub Sportowy „Tajfun", który przez krótki czas swego istnienia wykazał się wcale znaczną ruchliwością, przechodził w ciągu miesięcy zimowych reorganizację wenętrzną. — Obecnie po uporządkowaniu spraw klubowych zarówno organizacyjnych jak i sportowych, wznowił Tajfun swą działalność sportową, rozszerzając ją nawet znacznie w stosunku do roku ubiegłego.

W klubie utworzonych zostało szereg nowych sekcyj, że przedewszystkiem wymienimy bokserską, która też w najbliższym czasie przystępuje do ŁOZB. Zorganizowana też została sekcja gier sportowych i kolarska.

Klub, mający obecnie bardzo poważne widoki dalszego rozwoju ma obecnie swą siedzibę przy Al. Kościuszki 21, dysponując tam obszernym lokalem w którym odbywają się ćwiczenia gimnastyczne, treningi bokserskie i inne.

Reprezentacja Łodzi

na mecz lekkoatletyczny z Poznaniem

W dniu wczorajszym, został ustalony przez ŁOZLA. skład reprezentacji Łodzi na lekkoatletyczny mecz kobiecy Łódź-Poznań, który odbędzie się w dniu 3 maja w Poznaniu.

Poszczególne konkurencje zostały obsadzone następująco: bieg 60 m.: Jaworska (ŁKS), Słomczewska (Wima), 200 m. Sukiennicka (Zjedn.), Domagalanka (Tur 800 m. Głażewska (IKP.), Sukiennicka. Skok wdal z miejsca: Wajsówna i Słomczewska; skok wdal z rozbiegu: Kwaśniewska i Słomczewska; skok wzwyż: Janowska III (Sokół) i Wajsówna. Rzut dyskiem: Wajsówna i Plucińska (KE); kula: Wajsówna i Kwaśniewska. Oszczep: Kwaśniewska i Głażewska. Pozatem **odbędą się sztafety: 4x100 i 4x200 metr.**

Kpt. Tkaczyk

pozostaje w P.Z.T.K.

Kapitan Tkaczyk, wiceprezes Polsk. Związku Towarzystw Kolarskich, który pod koniec ubiegłego tygodnia zapowiedział zrezygnowanie z piastowanego w związku mandatu, wobec różnicy zdań powstałej między nim, a jednym z członków zarządu, na temat najaktualniejszych spraw kolarskich, postanowił mandat ten nadal piastować.

Stało się to naskutek porozumienia się p. Tkaczyka z prezesem związku, inż Lenartowiczem i uzgodnienia zdań pomiędzy tymi panami. (Li)

Narodowy bieg naprzełaj

odbędzie się w Parku im. Poniatowskiego

ŁOZLA ustalił już program oraz trasę Biegu Narodowego w dniu 3 maja w Łodzi. Ze względów zdrowotnych i propagandowych bieg odbędzie się alejami w Parku Poniatowskiego, przyczem o godz. 9.30 odbędzie się dla zawodników niezrzeszonych w ŁOZLA, na dystansie 2 klm. i o godz. 10-tej bieg dla zawodników zrzeszonych na dystansie 4 klm.

Zgłoszenia dla niezrzeszonych przyjmują kluby i ŁOZLA, można się również zgłaszać przed biegiem na starcie, zgłoszenia dla stowarzyszonych przyjmuje sekretarjat ŁOZLA, zaś młodzież szkolna zapisuje się bezpośrednio w szkołach.

—Na dzień 3 maja były wyznaczone również w Łodzi zawody lekkoatletyczne p. n. „Szukajmy olimpijczyków", które jednakże ze względu na Bieg Narodowy zostały odwołane i odbędą się w terminie późniejszym.

Minjatury

Na wesoło!

Doktór Pigulski lubi sobie od czasu do czasu pograć w bridża. Wczoraj, siadając do stolika, zaznacza:

— Niestety, nie będę mógł z panami długo dzisiaj grać, najwyżej tylko godzinkę, gdyż mam jeszcze dwa bardzo pilne konsylja...

Mija godzina, dwie, trzy — doktór Pigulski siedzi i gra.

— Przepraszam bardzo, doktorze... — zwraca mu uwagę jeden z graczy. — Mnie to właściwie nie powinno obchodzić, ale doktór, zdaje się, ma dwa pilne konsylja...

Doktór Pigulski spojrzał na zegarek, machnął ręką i odparł:

— Właściwie ja tam jestem niepotrzebny... Pierwszy pacjent jest tak ciężko chory, że żadne konsyljum już tam nie pomoże, a drugi ma takie żelazne zdrowie, że mu mój kolega nie zaszkodzi...

***

Pani Ruta wraca z balu.

— No, jakże się bawiłaś? — pyta przyjaciółka.

— Powiem ci prawdę: — całe szczęście, że i ja tam poszłam, bo bez siebie zanudziłabym się chyba na śmierć...

***

Pewien dygnitarz w pewnym kraju znany był ze swej megalomanji i orderomanji. Nie było tytułu, godności ani oznaki na świecie, o którąby się nie ubiegał.

Gdy umarł, ktoś na jego pomniku dopisał ołówkiem następujące słowa:

— Tu leży nieboszczyk X. Uwaga!... Jest to jedyna godność, o którą się nie ubiegał!

***

Pewien kmiotek postanowił wziąć nauczyciela, aby podreperować się w nauce czytania i pisania. Nauczycielem tym miał być pisarz gminny.

— No, dobra... — powiada kmiotek.—A wiela to będzie kosztowało?

— Złotówkę za każdą godzinę...

— To cheba latem, ale zimą pewnie będzie taniej?

— Dlaczego?...

— Bo zimą przecie dni są krótsze to i godziny muszą być krótsze!

***

Dwaj braciszkowie pobili się, gdyż jeden nie chciał ustąpić drugiemu. Do sporu tego wmieszał się ojciec, który rzekł, zwracając się do młodszego synka:

— Czy nie wiesz, że młodsi powinni ustępować starszym?...

Malec postrzsnął głową i odparł:

— Nie wiedziałem... Gdybym wiedział, nie urodziłbym się wcale...

Wielka katastrofa kolejowa

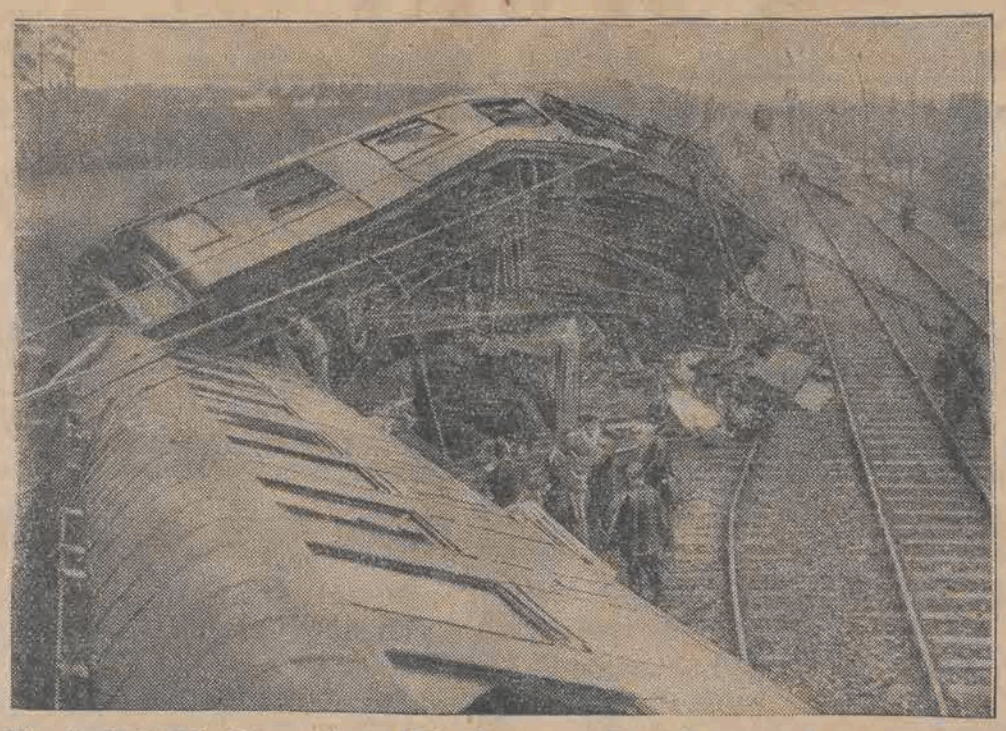

W odległości 28 kilometrów od Bordeaux we Francji wykoleił się express pirenejski. 3 pasażerów poniosło śmierć, 10 — zostało rannych. Warto zaznaczyć, że dzień wcześniej pociągiem tym jechał książę i księżna Kentu, bawiąc jeszcze w podróży poślubnej.

Kasyno w Monte Carlo przed bankructwem

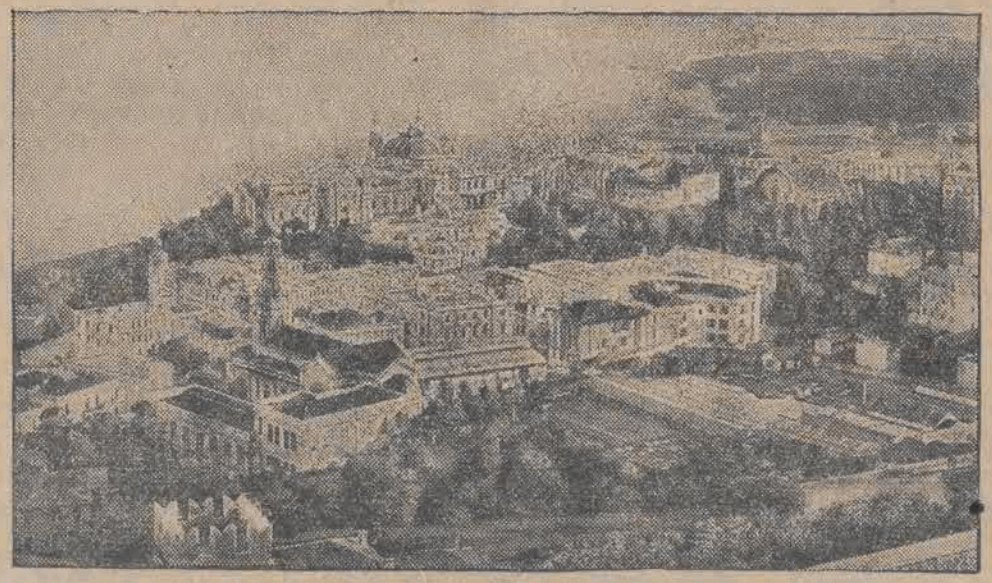

Przed kilku dniami odbyło się zebranie akcjonarjuszy słynnego domu gry w Monte Carlo, na którem zastanawiano się nad zamknięciem kasyna, które obecnie nie daje już niemal żadnych zysków. Na zdjęciu widzimy Monte Carlo z lotu ptaka.

OLBRZYM I KARZEŁ NA ULICY LONDYNU.

Londyński szofer autobusowy Johnston zbudował dla swego 5-letniego synka lilipuci autobus. Ukazanie się na ulicy tego olbrzyma i karzełka wywołało wielkie zainteresowanie.

MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE.

Model Gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie, prace przy budowie którego mają być podjęte w najbliższym czasie.

Codzienna nowelka „Expressu"

Nocny dyżur

Świtało...

W ambulatorjum pogotowia ratunkowego panowała zupełna cisza.

Młody sanitarjusz czytał jakiś sensacyjny romans. Dyżurny lekarz, dr. Klemens Frank wypoczywał w wygodnym fotelu i palił fajkę.

— Która godzina? — zwrócił się w pewnej chwili do sanitarjusza.

— Piąta — otrzymał odpowiedź.

— Za godzinę kończymy dyżur.

— Tak jest, panie doktorze.

— Jestem dziś bardzo zmęczony. Osiem poważnych wypadków. Ciężka noc!

— Same samobójstwa — dodał sanitarjusz.

— Wie pan, że trudno mi zrozumieć tych ludzi — ciągnął dalej lekarz — Desperaci i desperatki, którym tej nocy udzielaliśmy pomocy, nie targnęli się na życie spowodu ciężkich warunków materjalnych. A to jest, mojem zdaniem, jedyna przyczyna, która może usprawiedliwić samobójczy czyn. Gdy człowiek znajduje się bez żadnych środków do życia, gdy cierpi głód i nie może liczyć na niczyją pomoc, cóż mu jeszcze pozostaje prócz samobójstwa? Szczególnie słabsze jednostki, które łatwiej poddają się nieszczęściu i szybko tracą wiarę we własne siły, szukają w tych wypadkach jednego wybawienia — śmierci. Nie rozumiem jednak młodych ludzi, których do samobójstwa pcha zawiedziona miłość. Przecież to jest śmieszne! Czy tak trudno znaleźć inną kobietę, lub kochającego mężczyznę!

— Ja tych ludzi też nie rozumiem — uśmiechnął się sanitarjusz — Jestem od czterech lat żonaty. Kocham moją małżonkę, ale gdyby mnie porzuciła, nie zrobiłbym żadnego głupstwa. A pan panie doktorze?

— Również nie.

Upłynęło znów kilka minut.

— Jutro w nocy nie przyjdę do pracy — odezwał się lekarz — Zastąpi mnie jeden z kolegów.

—Czy pan doktór wyjeżdża?

— Nie. Mam rocznicę ślubu. Żona zaprosiła gości. Prosiła, bym pozostał w domu. Nie mogłem jej odmówić.

W tej chwili wrócił z jakiegoś wypadku drugi dyżurny lekarz.

— Jak się miewasz Klemensie? — zwrócił się do kolegi — Wrócimy razem do domu.

— Chętnie. Sądzę, że już nam dziś dadzą spokój. Za pół godziny kończy się dyżur.

Minęło jeszcze kilka minut.

Zadzwonił telefon.

— Ulica Szeroka 56 — notował sanitarjusz — Mieszkanie inżyniera Belarda. Zaczadzenie.

Gdy skończył, zwrócił się do dr. Franka.

— Auto już stoi przed domem. — Ulica Szeroka. To dość blisko. Za dziesięć minut będziemy na miejscu.

Dr. Frank narzucił na siebie płascz. Był niezadowolony. Sądził, że już skończył swą nocną pracę i razem z kolegą pójdzie do domu.

Musiał jednak jechać. To był przecież jego obowiązek.

Po dziesięciu minutach auto zatrzymało się przed elegancką kamienicą.

— Gdzie mieszka inżynier Belard? — spytał sanitarjusz dozorcę.

— Na drugiem piętrze.

Poszli na górę.

Drzwi mieszkania inżyniera były otwarte.

Jakaś zapłakana, starsza kobieta wybiegła im na spotkanie.

— Nieszczęście, wielkie nieszczęście — wołała. — Nie wiem, jak to się stało!

— Co się właściwie stało? — spytał ją lekarz.

— Pan inżynier przyszedł, jak zwykle, o godzinie dziesiątej wieczorem — odparła mu. Pani, która często przychodzi do pana inżyniera, już na niego czekała. Zjedli kolację. Później poszli do sypialni. Ja udałam się wtedy do mego pokoiku. Położyłam się spać. Przed pół godziną podniosłam się. Budzę się zawsze bardzo wcześnie. Usłyszałam jakieś jęki. Tknięta złem przeczuciem, pobiegłam do sypialni. Pan inżynier i ta pani byli już nieprzytomni. Zaczadzili się... Jakie to straszne nieszczęście!

Chciała jeszcze dalej opowiadać, ale dr. Frank przerwał jej niecierpliwie.

— Proszę nas zaprowadzić do pokoju, w którym oni się znajdują — powiedział.

Po chwili sanitarjusz znalazł się przy zaczadzonych.

Inżynier, młody, przystojny mężczyzna, był zupełnie nieprzytomny. Jego towarzyszka leżała odwrócona głową do ściany.

Dr. Frank nawet jej się nie przyjrzał.

Zajął się przedewszystkiem inżynierem.

— Nic poważnego — mruknął pod nosem — Będzie z pewnością żył.

I chciał zająć się młodą kobietą.

Spoczywała na tem samem łóżku.

Dr. Frank przysunął ją do światła.

I zatrząsł się z przerażenia...

To była Zofja, jego żona!

— Panie doktorze, co się panu stało? — przestraszył się sanitarjusz.

— Nic... Drobnostka — odparł mu lekarz spokojnie.

I zajął się zaczadzoną. Pracował tak, jak gdyby to była zupełnie obca kobieta, jakgdyby nic go z nią nie łączyło.

Upłynęło jeszcze pięć minut.

— Ta pani zaraz się obudzi — zwrócił się sanitarjusz — Wypadek mógł pociągnąć za sobą poważne skutki. Teraz jednak ani inżynierowi, ani jego znajomej już nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

I wyszedł do sąsiedniego pokoju, zamykając za sobą drzwi.

— — — — — —

A w parę minut później w pogotowiu znów zadzwonił telefon.

— Hallo, czy pogotowie? Tu mówi sanitarjusz, Ernest. Panie doktorze, proszę zaraz przyjechać na ulicę Szeroką 56. Dr. Frank na miejscu wypadku targnął się na swe życie.

Dol.

Konto P. K.O „Wydawnictwo Republika" N.6r8.148. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.